DZIŚ 6 STRON Wyd. A Cena 20 gr

NOWINY RZESZOWSKIE

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 34 (2073) — Rzeszów, czwartek 9 lutego 1956 r.

Plenum Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej

PARYŻ (PAP). Dnia 7 bm. odbyło się plenum KC Francuskiej Partii Komunistycznej. W obradach wziął udział sekretarz generalny partii M. Thorez.

Sekretarz KC FPK M. Servin wygłosił referat o problemach umocnienia partii.

Po dyskusji nad referatem Servina Komitet Centralny uchwalił jednomyślnie rezolucję, która wzywa wszystkie organizacje partyjne do pomnożenia wysiłków, aby osiągnąć nowe sukcesy w zwiększeniu szeregów partyjnych.

Plenum uchwaliło również rezolucję, która podkreśla poważną sytuację, jaka wytworzyła się w Algerze.

Francuska Partia Komunistyczna w trosce o interesy narodowe i o interesy wszystkich Algerczyków oraz wszystkich narodów, które dotychczas znajdują się pod uciskiem kolonizatorów francuskich, od dawna już domaga się takiej polityki umożliwiającej utworzenie prawdziwej unii francuskiej.

Plenum postanowiło zwołać Zjazd Francuskiej Partii Komunistycznej w Hawrze w dniach od 18 do 21 lipca br.

Z KRAJU w kilku wierszach

Po kilkunastodniowym pobycie w kombinacie im. Lenina, Nową Hutę opuściła, udając się w dalszą podróż po kraju, 7-osobowa delegacja budowniczych radzieckich.

W hucie im. Lenina i mieście Nowa Huta delegacja radzieckich budowniczych zapoznała się m. in. ze stosowaniem prefabrykatów i elementów żelbetowych oraz podzieliła się z inżynierami i technikami huty im. Lenina swymi osiągnięciami z dziedziny stosowania elementów prefabrykowanych.

• • •

We wtorek 7 bm. w walcowni ciągłej blach na gorąco w kombinacie im. Lenina przeprowadzone zostały z wynikiem pomyślnym pierwsze próby cięcia na tzw. nożycy latającej. Nożyca latająca jest pierwszym urządzeniem z tego rejonu, które poddane zostało próbom eksploatacyjnym.

• • •

7 bm. opuściła Polskę 7-osobowa grupa wybitnych specjalistów — wodociągowców czechosłowackich.

W czasie 3-tygodniowego pobytu goście zapoznali się z organizacją gospodarki wodnej w Polsce.

• • •

W Fabryce Sprzętu Ratunkowego w Tarnowskich Górach, zakończono budowę prototypu polskiego aparatu tlenowego wysokiej klasy M-55. Aparat jest przeznaczony dla potrzeb górnictwa, straży pożarnych, przemysłu chemicznego i hutnictwa.

• • •

Ostatnio Poznańskie Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi ze swej bazy w Koźminie, pow. Krotoszyn, wysłało 64 konie użytkowe do Włoch.

Poważne inwestycje w przemyśle papierniczym

(Omówienie uchwał Prezydium Rządu)

W celu zapewnienia pokrycia stale wzrastającego zapotrzebowania na różnego rodzaju papier, Prezydium Rządu podjęło ostatnio uchwały, które zabezpieczają budowę i uruchomienie zespołów maszyn w zakładach celulozowo - papierniczych im. J. Marchlewskiego we Włocławku i Krapkowickich Zakładach Celulozowo - Papierniczych, a także ukończenie budowy i uruchomienie Kostrzyńskiej Fabryki Celulozy i Papieru.

Roczna zdolność produkcyjna nowej maszyny papierniczej w zakładach we Włocławku, której uruchomienie uchwała ustala na 1 sierpnia 1957 roku, ma wynosić 23.800 ton papieru. Maszyna w Krapkowickich Zakładach, która dawać będzie 28 tys. ton papieru rocznie, uruchomiona zostanie 1 października 1957 r.

Kostrzyńska Fabryka Celulozy i Papieru rozpocznie produkcję celulozy w II kwartale 1958 r. Pod koniec planu 5-letniego dostarczać ma przemysłowi papierniczemu 5 tys. ton celulozy.

Uchwała dotycząca budowy zespołów maszyn papierniczych we Włocławku i Krapkowicach przewiduje wypłacenie nagród pieniężnych w wysokości kilkuset tysięcy złotych pracownikom generalnego wykonawcy, inwestora i dostawcy urządzeń i maszyn oraz biur projektowych za dotrzymanie terminów ukończenia poszczególnych etapów prac w tych zakładach.

Uchwała Prezydium Rządu o budowie i uruchomieniu Kostrzyńskiej Fabryki Celulozy i Papieru zobowiązuje ministra gospodarki komunalnej do zabezpieczenia terminów budowy mieszkań dla pracowników fabryki w Kostrzyniu nad Odrą. W 1957 r. wybudowanych ma być kilkaset nowych izb dla załogi tej fabryki, zaś w latach 1958 i 1959 łącznie ponad 1.5 tys. izb. Dla zapewnienia sprawnej obsługi robotników fabryki, przewidziana jest również rozbudowa sieci handlowej w nowych osiedlach.

189 spółdzielń produkcyjnych przeprowadziło zebrania sprawozdawczo-wyborcze • 213 chłopów powiększyło szeregi spółdzielców • dyskusje nad 5-latką w rolnictwie

SPÓŁDZIELCZE ZEBRANIA BILANSOWE w pełnym toku

(r) W dalszym ciągu odbywają się zebrania sprawozdawczo-wyborcze w spółdzielniach produkcyjnych naszego województwa. Do dnia 8 bm. na 335 gospodarstw zespołowych w około 189 — spółdzielcy przeprowadzili podsumowanie swojego dorobku, podzielili wspólny dochód i omówili plan finansowo-gospodarczy na rok bieżący z uwzględnieniem założeń planu 5-letniego w rolnictwie. Ponadto spółdzielcy wyrównali zaległości w obowiązkowych dostawach dla państwa, spłacili należności za usługi POM i inne bieżące zobowiązania finansowe.

Wartość dniówki obrachunkowej za 1955 rok waha się od 30 do 80 zł w zależności od poziomu zagospodarowania spółdzielni, klas gruntu, od prowadzenia zespołowej hodowli bydła. Pisaliśmy już o dochodach spółdzielców z powiatów sanockiego, przemyskiego, jarosławskiego, przeworskiego i innych. Z każdego krańca województwa nadchodzą meldunki o umocnieniu i dalszym rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Np. w Pustyni (pow. Dębica) na dniówkę obrachunkową wypadło po 4,7 kg żyta, 5,9 kg pszenicy, 0,5 kg jęczmienia, 0,5 kg owsa, 7,3 kg ziemniaków, 10 kg buraków pastewnych, 5 kg siana i 15 zł gotówką. Wartość dniówki obrachunkowej w przeliczeniu produktów rolnych na ceny wolnorynkowe wynosi 72 zł. Spółdzielca Marcin Draus z żoną wypracował 830 dniówek i otrzymał 39 q żyta, 49 q pszenicy, 4 q jęczmienia, 4 q owsa, 60,5 q ziemniaków, 83 q buraków pastewnych, 41,5 q słomy oraz 12.699 zł gotówką. Podobne dochody mieli inni spółdzielcy a m. in. Zofia Prokulska.

W spółdzielni Zassów (pow. Dębica) wartość dniówki obrachunkowej wyniosła 2 kg żyta, 2 kg pszenicy, 0,70 kg owsa, 2 kg ziemniaków, 2,5 kg buraków pastewnych, 0.60 kg siana, 5 kg słomy i 35 zł gotówką. Rodzina Wójtowiczów, która przepracowała 756 dniówek obrachunkowych otrzymała w zamian 15 q żyta, 15 q pszenicy, 5 q owsa, 15 q ziemniaków, 18 q buraków pastewnych, 5 q siana, 30 q słomy oraz gotówki 26.450 zł.

Osiągnięcia zespołowego gospodarowania zyskują coraz większe uznanie mało i średniorolnych chłopów. W okresie obecnej kampanii zebrań sprawozdawczo-wyborczych około 213 chłopów wstąpiło do spółdzielni.

Dobre wyniki gospodarcze spółdzielców, wyższe niż w gospodarstwach indywidualnych, wysokie plony zbóż przekraczające o parę kwintali przeciętną wydajność z ha w danym rejonie, stale rozwijająca się hodowla bydła, trzody i owiec pobudziły komitety założycielskie do aktywności.

W Lalinie (pow. Sanok) i Palikówce (pow. Rzeszów) chłopi zorganizowali już gospodarstwa zespołowe.

Podobnie w wielu innych wsiach chłopi chcą przejść na nowe, wyższe socjalistyczne formy pracy w rolnictwie, chcą budować zamożniejsze i kulturalniejsze życie swoich wsi i rodzin.

DEPESZA

Do zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów i ministra obrony narodowej Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej wicemarszałka Coj Jen gena PHENIAN

W dniu święta Koreańskiej Armii Ludowej w imieniu żołnierzy Wojska Polskiego i swoim własnym, przesyłam Wam, Towarzyszu Ministrze, oraz żołnierzom koreańskim najserdeczniejsze pozdrowienia.

Życzę bohaterskiej armii ludowej bratniego narodu koreańskiego, wiernemu obrońcy niezawisłości, bezpieczeństwa i pokoju swojej ojczyzny — dalszych sukcesów w umacnianiu gotowości bojowej dla zabezpieczenia twórczej pracy narodu koreańskiego i utrwalenia pokoju na świecie.

Wiceprezes Rady Ministrów i Minister Obrony Narodowej KONSTANTY ROKOSSOWSKI Marszałek Polski

Biuro Sejmu Kancelarii Rady Państwa *zawiadamia*

że w salach Domu Poselskiego przy ul. Wiejskiej nr 4 odbędą się posiedzenia sejmowych komisji:

1) **pracy i zdrowia** w dniu 10 lutego br (piątek) o godz. 10
2) **rolnictwa** w dniu 13 lutego br. (poniedziałek) o godz. 11 w dniu 14 lutego br. (wtorek) o godz. 9
3) **oświaty, nauki i kultury** w dniu 14 lutego br. (wtorek) o godz. 10

Nowa fala mrozów

Jak zapowiada PIHM mrozy utrzymają się jeszcze kilka dni, szczególnie silne we wschodniej połowie kraju. Od zachodu spodziewane jest ocieplenie.

Z pobytu marszałka Czu Teh w Polsce

2 lutego br. Marszałek Czu Teh wraz z towarzyszącymi mu osobami, zwiedził Fabrykę Samochodów Osobowych na Żeraniu.

Na zdjęciu: Marszałek Czu Teh (pierwszy z lewej) zwiedza jedną z hal fabrycznych.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

DZIŚ W NUMERZE

Str. 3 — P. M. — W słusznej sprawie będziemy nieustępliwi
— WŁ. JAWCZAK — Z Rudnika w szeroki świat
Str. 4 — J. FILIPOWICZ — Zaopatrzenie bez zmian — niedostateczne
Str. 6 — E. WISZ — Borsuki

Dzień naszego województwa

Z dyskusji nad założeniami planu pięcioletniego

Robotnicy Fabryki Firanek w Skopaniu podwyższają wskaźniki Centralnego Zarządu

(e) Załoga Fabryki Firanek w Skopaniu analizując w czasie zebrań dyskusyjnych założenia do planu 5-letniego doszła do wniosku, że wskaźniki jakie otrzymała z Centralnego Zarządu są zaniżone.

Np. robotnicy przędzalni plan 5-letni według założeń Centralnego Zarządu wykonaliby już w roku 1959. Można więc poważnie zwiększyć produkcję i uprząść setki kilogramów przędzy więcej. Pracownicy tkalni również mówią, że ich założenia produkcyjne można bez ryzyka podnieść o 1,7 proc., co w sumie przyniesie dodatkowe setki metrów tkaniny w okresie 5 lat.

Realizację zwiększonych zadań produkcyjnych gwarantują m. in. cenne wnioski, jakie zgłasza załoga. I tak do dnia 8 lutego br. zgłoszono 432 wnioski, których realizacja podniesie wydajność, jakość i organizację pracy na oddziałach produkcyjnych, jak również pozwoli załodze wygospodarować poważne oszczędności. Na przykład **St. Cholewa** — prządka proponuje, aby każdy pracownik tkalni należycie konserwował swoją maszynę, przez co zwiększy się jej przepustowość o 5 kg na dobę i znacznie polepszy się jakość przędzy.

Warto dodać, że w składaniu wniosków wyróżnili się: **Janina Ratoń** — instruktor od działu tkalni, która złożyła 10 wniosków, **Tadeusz Kubik** — elektromonter, który złożył 11 wniosków oraz **Czesława Szczupak** — tkaczka, która złożyła 5 wniosków.

Chłopi w Kosinie o własnych siłach elektryfikują wieś

(r) Chłopi we wsi Kosina (pow. Łańcut) na jednym z ostatnich zebrań postanowili z własnych środków i o własnych siłach zelektryfikować całą wieś. W związku z tym każdy chłop zobowiązał się wpłacić na ten cel określoną sumę pieniędzy. Chłopi z Kosiny oczekują pomocy od Prezydium WRN w Rzeszowie i Prezydium PRN w Łańcucie w zakupie potrzebnych materiałów i skierowania specjalistów do przeprowadzenia instalacji i innych prac związanych z budową linii elektrycznej.

P.

Karygodne niedbalstwo

(r) Dla spółdzielni produkcyjnej w Radoszycach (pow. sanocki) nadszedł ciągnik marki „Ursus" do stacji kolejowej w Komańczy. Na telefoniczne zawiadomienie kierownictwa spółdzielni przez dyżurnego ruchu PKP nikt się po ciągnik nie zgłosił. Za parę dni nadszedł jeszcze siewnik, potem dwie grabiarki do siana, ale ze spółdzielni w dalszym ciągu nikt się nie zgłasza po odbiór maszyn, które niszczeją na wolnym powietrzu.

Czy kierownictwo spółdzielni w Radoszycach nie zdaje sobie sprawy z odpowiedzialności — jaką ponosi za tak jaskrawe marnotrawstwo mienia społecznego?

M. P.

Szkolenie rolnicze

(r) W gromadzie Markowa pow. łańcucki, prowadzone jest szkolenie rolnicze, którego wykładowcą jest przodujący rolnik **Jan Rewer.** Opierając się na doświadczeniach własnej, długoletniej praktyki rolniczej stara się on nauczyć innych lepszego gospodarowania.

Oprócz tego kursu istnieje na terenie gromady 5 zespołów samokształcenia rolniczego.

E. Ząbek koresp.

POŻYTECZNA INICJATYWA młodzieży w Dylągówce

Młodzież gromady Dylągówka (pow. Rzeszów) myśli już o przygotowaniach do wiosennej kampanii siewnej. Na jednym z ostatnich zebrań koła, zetempowcy podjęli szereg cennych zobowiązań, realizacja których pomoże w sprawnym przeprowadzeniu siewów. Chłopcy i dziewczęta przeprowadzą w swoich gospodarstwach próbę siły kiełkowania ziarna. Zetempowcy **Julian Marcinek, Edward Dziura i Jan Wróbel** dopilnują, by siewniki znajdujące się u pełnomocników wsi były przygotowane do siewów do dnia 20 bm. Młodzi gospodarze nie zapomnieli również o pomocy sąsiedzkiej.

Młodzież Dylągówki postanowiła ponadto zająć się na wiosnę pielęgnacją drzew owocowych oraz na 15 arach gromadzkiej ziemi uprawić kukurydzę. Wybrano również trójkę zetempowską, która organizować będzie akcje odchwaszczania pól. Nad realizacją podjętych zobowiązań czuwa zarząd koła.

Warto, by inne koła ZMP wzięły przykład z młodzieży Dylągówki.

Dalsze grupy repatriantów przybywają do kraju

SZCZECIN (PAP). W ostatnich dniach przybyły do Szczecina dalsze grupy repatriantów z Niemieckiej Republiki Federalnej, Szwecji i Kanady. Wśród 11-osobowej grupy repatriantów z NRF znajduje się Eugeniusz Szyszek, który opuścił kraj w 1935 roku, będąc jeszcze dzieckiem. W czasie wojny Szyszek służył w polskiej marynarce w Anglii, a po zakończeniu działań wojennych znalazł się w Niemczech zachodnich, gdzie wstąpił do kompanii wartowniczych.

— Jako tłumacz, miałem w kompanii wartowniczej znacznie lepsze warunki niż inni moi koledzy — powiedział on w rozmowie z przedstawicielem PAP — jednakże na każdym kroku dawano mi odczuć, że jestem „obywatelem" drugiej klasy. Miałem tego wszystkiego dosyć i zdecydowałem się przyjechać do kraju.

Większość repatriantów natychmiast udała się do swoich krewnych i znajomych w kraju.

CIEKAWOSTKA DNIA

Do Muzeum Archeologicznego w Krakowie przywieziono z Sandomierza zabytkową łódź wydobytą z dna Wisły.

Łódź ta, wykonana z jednego pnia dębowego, posiada 12 metrów długości, szerokość po stronie rufy wynosi 1 m i 10 cm, wysokość burt około 50 cm. Łódź została wykonana przez wypalenie pnia dębu, a następnie przez wyciosywanie go.

Zabytek ten zostanie poddany badaniom, które pozwolą ustalić epokę, z której pochodzi. Według dotychczasowej opinii archeologów i historyków łódź może pochodzić z okresu wpływów rzymskich na ziemie słowiańskie.

● Oświadczenie sekretarza generalnego ŚFZZ Louis Saillanta

● Protest Francuskiej Powszechnej Konfederacji Pracy

Zakaz działalności sekretariatu ŚFZZ w Austrii jest niedopuszczalnym zamachem na swobodę działalności związków zawodowych

WIEDEŃ (PAP). Dziennik „Oesterreichische Volksstimme" zamieścił oświadczenie sekretarza generalnego Światowej Federacji Związków Zawodowych, Louis Saillanta.

Saillant wskazuje, że minister spraw wewnętrznych Austrii Helmer w komunikacie dotyczącym zakazu działalności ŚFZZ na terytorium Austrii powołał się na list wysłany rzekomo przez ŚFZZ do Meksyku. List ten — stwierdza Saillant — jest kolejnym fałszerstwem.

Już w latach 1952—1953 — oświadcza Saillant — podaliśmy do wiadomości opinii publicznej fakty fabrykowania rzekomych listów Światowej Federacji Związków Zawodowych, zaopatrzonych w podrobione podpisy jej działaczy. Wówczas falsyfikaty te wysyłano przede wszystkim z Salzburga, często pod adresem krajowych organizacji ŚFZZ.

Jestem przekonany, że odpowiednie urzędy podległe panu ministrowi Helmerowi były dobrze o tym poinformowane i że wie on od dawna, kto jest odpowiedzialny za te fałszerstwa.

Dnia 3 lutego przedstawiciel ŚFZZ był przesłuchany przez wiedeńską dyrekcję policji. Oświadczył on, że tzw. „dokument", z którego korzysta minister spraw wewnętrznych jako podstawy do wystąpienia przeciwko ŚFZZ, jest takim samym fałszerstwem, jak falsyfikaty skierowane przeciwko ŚFZZ, które rozpowszechniano już dawniej. Minister spraw wewnętrznych musiał niewątpliwie zdawać sobie sprawę z istotnego stanu rzeczy.

* * *

PARYŻ (PAP). Francuska Powszechna Konfederacja Pracy (CGT) opublikowała oświadczenie, w którym wyraża zdecydowany protest przeciwko wydanemu przez rząd austriacki zakazowi działalności sekretariatu Światowej Federacji Związków Zawodowych w Austrii. Tego rodzaju decyzja — stwierdza w swym oświadczeniu CGT — wymierzona przeciwko organizacji międzynarodowej, skupiającej 85 milionów ludzi pracy i uznanej przez Radę Społeczno-Gospodarczą ONZ jest niedopuszczalnym zamachem na swobodę działalności związków zawodowych i na prawa mas pracujących.

Palmiro Togliatti wyjechał do Moskwy

RZYM PAP). Sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej Palmiro Togliatti wyjechał dnia 8 bm. do Moskwy. Będzie on reprezentował partię na XX Zjeździe KPZR.

Cyniczne oświadczenie Dullesa w sprawie wypuszczania przez USA balonów propagandowych

NOWY JORK (PAP). We wtorek odbyła się w Waszyngtonie konferencja prasowa, na której sekretarz stanu USA Dulles oświadczył, że dotychczasowa wymiana listów między N. A. Bułganinem a D. Eisenhowerem nie rokuje wielkich nadziei na złagodzenie napięcia w stosunkach między Wschodem a Zachodem. Następnie Dulles omówił notę rządu radzieckiego z 4 lutego br. Usiłował on usprawiedliwić wypuszczanie „balonów propagandowych" przez pewne „organizacje prywatne". Poza tym przyznał, że amerykańskie władze wojskowe wypuściły już kilka tysięcy balonów zaopatrzonych w „przyrządy naukowe i aparaty fotograficzne" z terytorium Stanów Zjednoczonych, z Alaski, z wyspy Okinawy, z Europy zachodniej itd. Balony te szybują na wielkich wysokościach i — jak utrzymywał Dulles — są wysyłane przez władze wojskowe w celu „zbierania danych z dziedziny meteorologii".

Sekretarz stanu USA oświadczył, że nie ma żadnych przepisów prawnych, zakazujących wypuszczania takich balonów „na znaczne wysokości". Jednakże Stany Zjednoczone zgodziłyby się na zbadanie prawnego aspektu tego zagadnienia, gdyby z inicjatywą w tej sprawie wystąpiła ONZ lub inna organizacja międzynarodowa.

Siadać faszyści!

Zgromadzenie Narodowe unieważniło mandat deputowanego poujadystowskiego Bareylona. W wyniku tego mandat departamentu Bouches - du - Rhone, gdzie przeszedł Bareylon, uzyskał socjalista Juvenal.

Gdy Zgromadzenie Narodowe podjęło powyższą decyzję, deputowani poujadyści powstali z miejsc i demonstracyjnie zaintonowali Marsyliankę. Powitały ich śmiechy i okrzyki: „SIADAĆ FASZYŚCI"! z ław komunistów i frontu republikańskiego.

Gdy rozpoczęła się debata nad unieważnieniem mandatu jeszcze jednego deputowanego poujadysty z departamentu Charente — Maritime, Le Pen ponownie wstąpił na trybunę. Usiłował on, powołując się na konstytucję francuską, gloryfikować poczynania faszystowskich bojówek w Algerze. Jednakże okrzyki i śmiechy deputowanych zagłuszyły jego słowa. Przewodniczący Zgromadzenia Le Troquer odebrał mu głos i zamknął posiedzenie.

PAP

Marginesy DNIA

UDAJĄ „BALONA"

Rząd radziecki przesłał na ręce rządu NRF notę protestującą przeciwko wysyłaniu z Niemiec zachodnich na tereny Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej balonów z ładunkiem ulotek, broszur o wrogiej nam treści albo z ładunkiem automatycznych aparatów nadawczo-odbiorczych, fotograficznych z zapasami filmu itp. przyrządów.

Cel tej balonowej prowokacji jest jasny: z jednej strony za pomocą wrogiej propagandy otumanić ludzi, a z drugiej zebrać dla siebie informacje służące dla celów szpiegowskich i dywersyjnych. Warto dodać, że w tej brudnej balonowej hecy maczają ręce redaktorzy „Freies Europa".

Władze amerykańskie nie zaprzeczają tym faktom. Jednak — jak oświadczył przedstawiciel kwatery głównej wojsk amerykańskich w Wiesbaden — balony — czytajcie uważnie — „służą do przekazywania pewnych danych o naszej stratosferze stacjom meteorologicznym".

Łgarstwo szyte zbyt grubymi nićmi, aby mógł na było tym bzdurom wierzyć. O jakich to „stacjach meteorologicznych" i „pewnych danych" mowa, to my dobrze wiemy. Wypada tylko zapytać „panów baloniarzy" czy wrogie naszemu ustrojowi broszury i ulotki są również potrzebne do badania stratosfery? Śmieszne!

(edwi)

Zapowiedziana wizyta w Anglii N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa wzbudziła wielkie zainteresowanie w społeczeństwie angielskim

LONDYN (PAP). Do ambasady i do przedstawicielstwa handlowego ZSRR w W. Brytanii napływają liczne listy od zarządów miejskich, organizacji społecznych firm i osób prywatnych. Autorzy listów dają wyraz głębokiemu zadowoleniu z powodu zapowiedzianej wizyty radzieckich mężów stanu oraz zapewniają, że czeka ich w Anglii serdeczne przyjęcie.

Rady miejskie Coventry, Bedlington, Glasgow, Northampton, Greenwich i innych miast serdecznie zapraszają N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa.

Burmistrz miasta Northampton pisze m. in.: „Zapraszamy Panów do odwiedzenia naszego miasta. Wasza wizyta w Anglii będzie miała niewątpliwie doniosłe znaczenie. Miliony ludzi w obu naszych krajach uważają tę wizytę za nowy krok na drodze do utrwalenia pokoju na całym świecie, co przecież jest jednym z głównych zadań stojących obecnie przed ludzkością".

Burmistrz miasta Lamington również zaprasza N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa oraz podkreśla, że ich wizyta w Anglii będzie powitana przez wszystkich jako krok zmierzający do zacieśnienia przyjaznych stosunków między narodem angielskim a narodami ZSRR.

Londyńskie stowarzyszenie dziennikarzy zagranicznych prosi N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa, aby byli honorowymi gośćmi na uroczystym zebraniu stowarzyszenia.

Serdeczne zaproszenia przysłały liczne organizacje lokalne angielskich związków zawodowych.

Ukazał się nowy numer „Życia Partii"

TREŚĆ:

W trosce o ulepszenie partyjnego kierownictwa rolnictwem (Z obrad konferencji wojewódzkich)

M. Kamińska — Siła, którą trzeba w pełni uruchomić

F. Chabej — Co hamuje rozwijanie krytyki

M. Renke — Dlaczego na konferencji tak mało mówiono o młodzieży

R. Orłowski — O bardziej skuteczną walkę z korupcją i łapownictwem

W. Konopka — W sprawie pokojowego współistnienia (Konsultacja)

J. Wołowski — Bywa i tak (Migawki)

KORESPONDENCJE I LISTY

J. Wałytek — Jak rodził się kontrplan załogi huty „Jedność"

J. Plewka — Przygotowania do wymiany legitymacji a grupy partyjne

S. Olejnik — W naszym KM jest inaczej

Wśród książek

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Czy członek partii winien mieć stale legitymację partyjną przy sobie?

Od kiedy zalicza się staż partyjny?

Z VII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Cortina d'Ampezzo

Na zdjęciu: Fragment finałowego spotkania w hokeju na lodzie ZSRR — Kanada zakończonego zwycięstwem zawodników radzieckich 2:0.

Telefoto CAF — Baranowski

Strajk 20 tys. dokerów w Australii

LONDYN (PAP). 20 tysięcy dokerów w 53 portach Australii walczy od 16 dni o podwyżkę płac i polepszenie warunków pracy. Na wiecu, który odbył się 7 bm., 3 tysiące dokerów z Melbourne postanowiło kontynuować strajk, ponieważ armatorzy ponownie odrzucili warunki strajkujących. Po wiecu dokerzy wraz z żonami i dziećmi udali się do siedziby związku armatorów. Nieśli oni transparenty z hasłami strajkowymi. Również dokerzy portu Adelaida (południowa Australia) przyjęli na wiecu rezolucję o kontynuowaniu strajku.

Młodzież cypryjska występuje przeciwko okupacji brytyjskiej i terrorowi władz kolonialnych

Krwawe demonstracje na Cyprze

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera, miasto Famagusta leżące na wschodnim wybrzeżu Cypru było we wtorek widownią krwawych wydarzeń. Wojska angielskie użyły broni palnej wobec uczniów demonstrujących przeciwko okupacji brytyjskiej i terrorowi władz kolonialnych. 10-letni uczeń Petrakis Yallouviis został trafiony kulą i wkrótce po przewiezieniu go do szpitala zmarł. Kilka osób odniosło rany. Na wieść o zabójstwie Petrakisa Yallouviisa wszystkie sklepy w Famaguście zostały zamknięte na znak żałoby. Wojska brytyjskie patrolują ulice.

* * *

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, że 200 Cypryjczyków zatrudnionych na lotnisku RAF koło Famagusty nie przyszło 7 lutego do pracy na znak protestu przeciwko zabójstwu patrioty cypryjskiego. Dokerzy portu w Famaguście oświadczyli, że odmawiają wyładunku sprzętu wojennego.

Druga porażka stalowowolskich hokeistów

Stal Rzeszów — Stal Stalowa Wola 3:0 (1:0, 1:0, 1:0)

Zeszłoroczny mistrz woj. rzeszowskiego w hokeju na lodzie poniósł drugą z kolei porażkę, tym razem ze Stalą Rzeszów.

Na lodowisku na Osiedlu rzeszowskiej WSK drużyny wystąpiły do tego spotkania w następujących składach:

STAL STALOWA WOLA: Skoczylas, Bętkowski, Zaręba, Ślimak, Kozerski, Łapiński, Ryczan, Sprężyna, Wawrzyńczak, Szkółka, Dróżdż, Kwiatkowski.

STAL RZESZÓW: Malczkowski, Sobkowicz, Trałka, Szczygieł, Kubas, Roman Jurkiewicz, Kudłak, Ryszard Skiba, Skoczyński, Trześniowski, Baran, Pietrucha, Kazimierz Jurkiewicz.

Zawody prowadzili Ulm i Podróżek.

JAK PADŁY TRZY BRAMKI?

I TERCJA: 16 min. K. Jurkiewicz.

II TERCJA: 13 min. Kubas.

III TERCJA: 7 min. Trześniowski.

* * *

CO MOŻNA POWIEDZIEĆ O MECZU?

Rzeszowska Stal przystąpiła do tego spotkania z mocną wolą zwycięstwa i trzeba przyznać, że wygrała zupełnie zasłużenie. Wprawdzie mogła — jak wynikało z sytuacji — strzelić większą porcję bramek, gdyby trójka napastników oraz duet obrońców potrafił nawiązać ze sobą ściślejszą współpracę, zwłaszcza w momentach zepchnięcia przeciwnika na jego tercję obronną.

Poważnym błędem zwycięzców były niedokładnie adresowane podania. Inna rzecz, że padający drobny śnieg mocno utrudniał szybsze manewrowanie krążkiem. I jeszcze jedno. Niektórzy obrońcy stwarzali okresami niebezpieczne sytuacje pod własną bramką.

Drużyna rzeszowskiej Stali miała wiele bramkostrzelnych sytuacji i w sumie przeważała przez wszystkie trzy tercje.

Rzeszowscy hokeiści muszą jeszcze popracować nad przeprowadzaniem bardziej kolektywnych zagrań.

O hokeistach stalowowolskich wspominaliśmy już wczoraj. I w tym meczu nie przypominali drużyny z roku ubiegłego, kiedy to zdobyli tytuł mistrza województwa. Nie wykorzystali kilku dogodnych sytuacji.

TABELA:

Stal Rzeszów	1	2	3:0
Resovia	1	2	6:1
Stal St. Wola	1	0	1:9

DZIŚ NA LODOWISKU NA OSIEDLU

STAL RZESZÓW — RESOVIA

Początek meczu o godzinie 18.

Mecz ten zadecyduje — kto zostanie tegorocznym mistrzem woj. rzeszowskiego w hokeju na lodzie.

Ze świata

RZYM. W nocy z 7 na 8 bm. na przystanku kolejowym Cassano Dadda między Mediolanem i Brgamo pociąg towarowy wpadł na pociąg pasażerski. W wyniku zderzenia 1 osoba została zabita, a 50 odniosło rany.

* * *

NOWY JORK. 2 bm. z bazy amerykańskiej na Antarktydzie wystartował do lotu badawczego samolot z 7 osobami na pokładzie. Samolot ten nie powrócił do bazy. O losach załogi do dziś nie ma żadnych wiadomości.

7 bm. wyleciał ze Stanów Zjednoczonych specjalny samolot typu „Neptun", który po przybyciu do bazy „Mała Ameryka" będzie prowadził poszukiwania zaginionych członków ekspedycji USA. „Neptun" wiezie skoczków spadochronowych, którzy dokładnie przeszukają teren, gdzie według przypuszczeń zaginął samolot.

* * *

RZYM. Niezwykle malowniczo wygląda obecnie wulkan Stromboli, który stanowi małą wysepkę na Morzu Tyrreńskim (na północ od Sycylii). Wulkan ten, począwszy od 1 stycznia br. wybucha z różną siłą regularnie co kilka dni. 7 bm. nastąpił gwałtowny wybuch Stromboli. Na pokryte śniegiem zbocza wulkanu wylewają się potoki ognistej lawy. Nad wysepką, przy mroźnej pogodzie, unoszą się kłęby pary i dymu.

* * *

LONDYN. Toczące się od trzech tygodni rozmowy między brytyjskim ministrem kolonii A. T. Lennox-Boydem a premierem federacji malajskiej Abdulem Rahmanem dobiegają końca.

Jak donosi agencja Reutera, obie strony osiągnęły porozumienie, w myśl którego Malaje uzyskają w ciągu dwóch lat niepodległość w ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

* * *

DELHI. Dziennik „Times of India" przytacza oświadczenie rzecznika rządu hinduskiego stwierdzające, że 5 bm. na pograniczu między terytorium Goa i Indii doszło do starcia między policją hinduską a patrolem portugalskim, który otworzył ogień do osób cywilnych i przekroczył granicę hinduską. Dwie osoby odniosły rany.

* * *

PEKIN. Agencja Nowych Chin podaje że w dniu 6 lutego br. 31 czangkaiszekowskich samolotów wojskowych wtargnęło w 9 falach do obszaru powietrznego Chin w rejonie wybrzeży prowincji Fukien. czangkaiszekowscy piraci powietrzni dokonali nalotu na wyspę Pingtan i zbombardowali łodzie rybackie dokonujące połowów na chińskich wodach przybrzeżnych.

* * *

PARYŻ. Parlament Unii Południowo-Afrykańskiej zatwierdził ustawę wprowadzającą segregację rasową w południowo-afrykańskich związkach zawodowych.

* * *

LONDYN Rzecznik angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych potwierdził, że minister spraw zagranicznych Lloyd w czasie podróży na sesję SEATO zamierza odwiedzić Kair, Delhi, jak również stolice innych krajów.

(PAP)

Akademickie Mistrzostwa Polski w narciarstwie

W drugim dniu VI Akademickich Mistrzostw Polski w narciarstwie rozegrano slalom — gigant kobiet i mężczyzn, biegi płaskie 15 km mężczyzn, 10 km kobiet i juniorów grupy „C" oraz 6 km juniorów grupy „B".

Slalom gigant kobiet odbył się na Kasprowym Wierchu. Zdecydowane zwycięstwo odniosła reprezentantka AZS Kubicówna. W czołówce znalazła się pięciokrotna mistrzyni Polski Kodelska, która startuje po raz pierwszy po dwuletniej przerwie. Mężczyźni startowali na trasie 2.400 m o różnicy wzniesień 500 m. Niespodziewane zwycięstwo odniósł młody narciarz CWKS Pieczora.

Ciekawą historię miał bieg 15 km. Student z Krakowa Wójcik, po pięknej walce pokonał koalicję znanych biegaczy CWKS, zdobywając zasłużenie 1 miejsce i tytuł akademickiego mistrza Polski.

Bieg 10 km kobiet wygrała bez trudu Arłamowska (AZS Wrocław), a w biegu juniorów na tym samym dystansie triumfował młodziutki lecz znany już narciarz Żelek (AZS Zakopane). Zwycięzcą biegu 6 km w grupie juniorów „B" został Stopka (AZS Zakopane).

Slalom - gigant kobiet:

1) Kubicówna (AZS Zakopane) — 2.17,2. 2) Stopek (Gwardia) — 2.19,0, 3) Kurmanowicz — 2.30,6.

Slalom - gigant mężczyzn:

1) Pieczora (CWKS) — 2.18,0, 2) Banas (AZS Zakopane) — 2.18,4. 3) W. Wawrytko (CWKS) — 2.18,5.

Bieg 15 km mężczyzn:

1) Wójcik (AZS Kraków) — 53,08, 2) Karpiel (CWKS) — 53,39. 3) Zięba (CWKS) — 53,55.

Bieg 10 km kobiet:

1) Arłamowska (AZS Wrocław) — 40,18 min., 2) Rajchel (AZS Kraków) — 42,11, 3) Stopka (AZS Zakopane) — 43,26.

Ze Statutem w ręku

W SŁUSZNEJ SPRAWIE będziemy nieustępliwi

Każdy z nas, członków partii, przeżywa dni, a czasem tylko godziny gorące, które później wspomina jako próbę ogniową, jako chwile walki.

Opowiadał mi pewien towarzysz o swoich dzieciach. Mieszka on w nowej dzielnicy; jego dwójka znaczną część dnia spędzała w piaskownicy wraz z gronem dzieci sąsiadów. I oto od pewnego czasu, dzień w dzień, dzieci wracały z bekiem, z porozbijanymi nosami, często posiniaczone. Odprowadzali je sześcioletni koledzy, komentując zaniepokojonej matce niezwykłe ich zdaniem wydarzenia:

— Franek bez powodu je pobił...

— To Andrzej! Naprzód przewrócił a potem wygrażał!

Aż wreszcie poszkodowani, wieczorem, wystąpili z głośną pretensją do ojca:

— Bo przez ciebie nas tłuką. Bo nas ani do kościoła nie prowadzisz, ani pacierza nie uczysz. A teraz biją i wyzywają nas za to...

Dołączyła się teściowa. Była zdania, że jeśli się chowa inaczej niż inni, to gorzkie tego skutki spadają na młodych. Zażądała, by pozwolono jej dać dzieciom podstawowe wiadomości z zakresu religii.

Towarzysz ten, człowiek uparty, dowiedział się czyje to dzieci uprawiają ów swoisty terror i starał się wytłumaczyć ojcom niestosowność zachowania się ich synów. Odprawiono go z kwitkiem i drwinami. W komitecie blokowym oświadczono mu, z powołaniem się na Konstytucję, że lepiej byłoby całej sprawy nie ruszać, boć to przecież idzie o różnice na tle przekonań religijnych, a wiadomo, że wolność wyznania jest konstytucyjnie zagwarantowana... Nie zgodził się z tym stanowiskiem. Nie rezygnuje ze świeckiego wychowania swych dzieci, twardo broni swych pozycji.

Czy wiecie, co robi ten towarzysz? Mówiąc językiem politycznych sformułowań, przeciwstawia się naciskowi obcej ideologii. Jak widać z przykładu, nie zawsze jest to sprawa prosta; nawet i w tym przytoczonym wypadku...

A co powiedzieć o chłopie-partyjniku, któremu ze śmiechem perswaduja:

— Ty głupi! Pyskujesz za spółdzielnią, a popatrz jakimi maszynami pracują spółdzielcy z sąsiedniej wsi. I przewodniczący pije, kradzieże są na porządku dziennym... Nawet KP po IV Plenum nie za bardzo do spółdzielni namawia, a ty tylko... Nie bądź taki święty...

I oto mimo iż w rzeczy samej spółdzielnia pobliska nie jest zachwycającym przykładem, i że istotnie, po IV Plenum, instruktor KP nie zajmuje się spółdzielczością, ów partyjnik nie ustępuje. Uprzytomnijmy sobie, że broni stanowiska partii w trudnej sytuacji, słowem przeciwstawia się naciskowi obcej ideologii.

Można by przytoczyć jeszcze wiele innych przykładów. A więc inżynier, który w dniach dyskusji nad planem 5-letnim wzrusza ramionami i powiada:

— Wszystko to demagogia... Masy i ich zdanie, wiedz z nimi, to ogromnie ważna rzecz na szkoleniu partyjnym. W życiu jest inaczej. Co może wnieść załoga do dyskusji nad planem?

W tym wypadku ów inżynier, członek partii, uległ naciskowi obcej ideologii. Nieprzypadkowo w zakładzie przemysłowym, w którym pracuje, setki wniosków zgłoszonych przez załogę w toku dyskusji leżą bez rozpatrzenia.

Po cóż te przykłady? By przypomnieć właśnie teraz, właśnie w dniach poprzedzających wymianę legitymacji partyjnych, że najlepszym probierzem wartości partyjnika, jego związania z partią, z jej programem jest zachowanie się w trudnych życiowo sytuacjach, kiedy wypada oprzeć się naciskowi obcej ideologii. A do twardej, bezkompromisowej walki z nią zobowiązuje Statut.

Wszak w Statucie już w samym wstępie znajdujemy powołanie się na naukę marksizmu-leninizmu, jako busole działalności Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wszak to, że partia nasza kieruje z powodzeniem walką narodu o rozwój kraju, o zbudowanie socjalizmu zawdzięczamy wierności naszej marksistowsko-leninowskiej ideologii. Dlatego podstawowym nakazem dla każdego partyjnika jest nieustępliwie (nawet wbrew opinii środowiska) bronić zasad marksizmu-leninizmu, nie ulegać naciskowi obcej ideologii. Pomocą w tej walce będzie przestrzeganie statutowego obowiązku, który głosi, że członek partii jest obowiązany stale pracować nad podniesieniem swego uświadomienia politycznego, opanowywać zasady marksizmu-leninizmu, które winny być drogowskazem w jego codziennej działalności.

P. M.

Monografię wód mineralnych opracował Mgr Chajec z Instytutu Naftowego w Krośnie

(e) Pracownik Instytutu Naftowego w Krośnie mgr Chajec po raz pierwszy w Polsce opracował monografię wszystkich wód mineralnych występujących w otworach szybów naftowych. W pracy tej autor wykazuje zależność składu chemicznego wód od poziomów geologicznych. W praktyce kopalnianej na podstawie tych badań przeprowadza się kontrole zamknięcia wód wgłębnych co jest ważnym wskaźnikiem przy cementowaniu otworów.

Wit.

KRONIKA PARTYJNA

Ostatnio wielu naszych korespondentów a także czytelników w nadesłanych do redakcji listach donosi o przebiegu szkolenia partyjnego. Oto co na ten temat pisze korespondent **Franciszek Półchłopek** z Korczyny, pow. Krosno.

„W Korczynie zorganizowany został jeden kurs szkoleniowy łącznie dla członków i kandydatów z gromadzkiej organizacji partyjnej i podstawowej organizacji w GS „Samopomoc Chłopska". Początkowo uczestnicy nieregularnie przychodzili na zajęcia. Również częste zmiany wykładowcy ujemnie wpływały na przebieg i ciągłość szkolenia. Sytuacja zmieniła się dopiero wówczas, gdy szkolenie zaczął prowadzić jeden wykładowca. Ponieważ zajęcia szkoleniowe raz w miesiącu nie dawały dobrych wyników, organizacje partyjne postanowiły odbywać zajęcia co dwa tygodnie a nawet jak ustalono na ostatnim zebraniu, raz w tygodniu.

Przystępne podawanie materiału przez wykładowcę oraz swobodne dyskusje przyciągają i zachęcają do szkolenia słuchaczy. Frekwencja na zajęciach sięga do 90 procent. Wszystkie wątpliwości i niejasności, jakie mają słuchacze odnośnie przerabianych tematów, są omawiane i wyjaśniane zespołowo".

Mieszkańcy gromady Łubno będą spali spokojnie

(i) Od szeregu lat mieszkańcy gromady Łubno oraz okolicznych wiosek w powiecie brzozowskim uskarżali się na nagminne wypadki kradzieży. W wyniku prowadzonych dochodzeń udało się wpaść na trop sprawcy. Okazał się nim **Jan Kłysz**, mieszkaniec gromady Łubno. Po przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniu Kłysza znaleziono szereg skradzionych rzeczy, które zostały rozpoznane przez poszkodowanych ob. ob. **Józefa Cupaka i Andrzeja Kurzydło z Nozdrzca** oraz **Stanisława Niemca** z Łubna. Warto podkreślić, że wykrycie złodzieja zawdzięczać należy pracownikom posterunku MO w Nozdrzcu.

Obecnie Kłysz oczekuje w areszcie na wymiar kary za popełnione kradzieże.

Z dnia na dzień

O szkodliwej obojętności

Kule śnieżne fruwały w powietrzu. Na cichej, prawie bezludnej ulicy grupa ośmio — dziesięciolatków atakowała śnieżnymi pociskami latarnię. Strzały nie były celne — krąg światła wokół latarni wciąż jeszcze rozpraszał mrok ulicy.

Przechodnia, przemierzającego szybkim krokiem ulicę, zatrzymała na chwilę wrzawa dzieciaków. Zorientował się, oczywiście, na

czym polega zabawa chłopców. „Co też za pomysły mają te dzieciaki. Wyrosną z nich chuligani" — mruknął trochę do siebie, trochę do mijającej go kobiety. I poszedł dalej szybkim krokiem, raz tylko się odwracając, jak gdyby sprawdzał czy latarnia się jeszcze świeci.

Ileż to razy zdarza się nam być świadkiem jakiegoś łobuzerskiego wybryku chłopców na ulicy, czy pod wórku. Ileż to razy widok pijaka — widok ubliżający godności ludzkiej wywołuje w nas oburzenie. Ileż to razy ze wstrętem spoglądamy na osobnika ordynarnie zachowującego się w tramwaju wobec innych pasażerów czy konduktorki.

Ale czy „święte oburzenie", czy wyrazy potępienia (i to przeważnie tylko w myśli wypowiedziane) wystarczą? Czy wystarczy, że przechodząc obok człowieka zaśmiecającego niedopałkami papierosa halę świeżo odnowionego kina, czy też obok grupki dzieciaków znęcających się nad psem, pomyślimy o niskim poziomie kultury życia codziennego, czy wystarczy, że będziemy snuć rozważania na tematy wychowawcze?

Na pewno nie. Chcemy, by z naszego życia znikły wszelkie przejawy chamstwa, wszelkie przejawy braku elementarnych zasad wychowania. I dlatego sama reakcja uczuciowa, choćby najszczersza, to za mało. Dlatego obowiązkiem naszym jest czynnie przeciwstawiać się tym plagom dnia codziennego, jak najenergiczniej reagować na niewłaściwe zachowanie się jednostek. Odwrócenie się z odrazą od chuligana nie wywoła na jego twarzy rumieńca wstydu, natomiast zwrócenie mu uwagi w sposób spokojny, ale dobitny, że u nas obowiązują inne normy obyczajowe niż w dżungli, niewątpliwie, wywrze nań jakiś wpływ wychowawczy. Na widok awanturującego się pijaka na nic nie zda się stwierdzenie, że alkoholizm jest plagą naszego życia. Natomiast ostra interwencja, interwencja zbiorowa na pewno będzie pożytecznym wkładem w walkę, jaką nasze społeczeństwo podjęło przeciw alkoholizmowi.

Niestety, aż nazbyt często spotykamy się z obojętnością wobec różnych zjawisk zatruwających atmosferę naszego życia społecznego, z całkowitą biernością wobec różnych utarczek słownych (i nie słownych) w miejscach publicznych, wobec wybryków łobuzerskich, zakłócających spokój ludziom. „To nie moja sprawa, niech się tym zajmie..." (i tu wymienia się szkołę, radę narodową, milicję itp. instytucje). Jakże często słyszy się takie powiedzenie ze strony przechodniów. Jakże szkodliwa jest taka obojętność!

Sprawą każdego z nas jest piętnowanie i zwalczanie najdrobniejszego nawet wykroczenia przeciw zasadom obowiązującym w życiu zbiorowym. Wszelka słuszna uwaga w porę zwrócona niewłaściwie zachowującemu się osobnikowi, każdy głos opinii publicznej potępiający przejawy chuligaństwa, stwarzają właśnie klimat, w którym zdemoralizowane lub po prostu nieznające zasad obowiązujących w życiu społecznym jednostki zaczynają czuć się nieswojo, w którym powstają warunki stałego podnoszenia kultury dnia powszedniego.

Mal.

Niskie, parterowe domki postawione w kwadracie małego rynku. Kilka krótkich uliczek. Miasteczko przecina główna szosa prowadząca z Rzeszowa do Niska — Rudnik!

Już w 1552 roku miasteczko uzyskało prawo miejskie. Odtąd słynie jako ośrodek artystycznego rzemiosła koszykarskiego. W pobliskich wsiach koszykarstwem trudniło się przeszło 10 tysięcy chałupników.

Ciekawa jest historia rudnickiego koszykarstwa.

Przed wojną w Rudniku działała firma prywatnego właściciela Krauza. Nie wytrzymała jednak konkurencji założonej niedługo potem nowej firmy zwanej szumnie — „Prasko-Rudnicką".

Koszykarstwem trudni się też coraz więcej kobiet.

Początkowy rozwój zapowiadał się pomyślnie, wnet jednak istnienie „Prasko-Rudnickiej" firmy sprowadziło się do marnej wegetacji, rabunkowego eksploatowania surowca. Koszykarzom nieraz dotkliwie dawało się we znaki bezrobocie.

Powojenny rozwój koszykarstwa w Rudniku przyniósł nowe i trwałe ożywienie.

Idąc ulicami miasteczka napotykamy furmanki „czubato" wyładowane rozmaitymi wyrobami wikliniarskimi, koszami, drobnymi przedmiotami i meblami — podążające w kierunku stacji kolejowej.

Obecnie w Rudniku istnieją dwie placówki koszykarskie — zakład państwowy i spółdzielnia. Ten pierwszy stanowi unowocześniony obiekt, którego wyroby zdobyły sobie duże powodzenie na ubiegłorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich. Poczynania załogi i kierownictwa zmierzają obecnie do sprostania zapotrzebowaniu i wymogom odbiorców zagranicznych i krajowych.

Zakład zaprowadza sztuczną wegetację wikliny, która pozwoli na jej korowanie już w czasie zimy. W ten sposób uzyska się szybciej potrzebny surowiec. Wybudowano baseny z urządzeniami wodno-kanalizacyjnymi, w których temperatura wynosić będzie do 60 stopni C.

Liczba, którą poniżej przytaczamy, zdziwić może naszych czytelników:

— 800 rodzajów koszy... tak, tyle produkują koszykarze zrzeszeni w spółdzielni chałupniczej, nie licząc oczywiście takich wyrobów jak mebelki i drobna galanteria. A więc kasety, eleganckie koszyki, które chętnie nabywają kobiety wielu krajów. Tak cenione są umiejętności takich mistrzów koszykarstwa jak **Bernard Pasiak i Julian Skiba.**

Przed wojną do Rudnika sprowadzano surowiec zwany „rafią". Przybywał on tu z dalekiego Madagaskaru. W rękach koszykarzy rudnickich powstawały z niego artystyczne cacka i wędrowały w dalekie kraje zamorskie. Dziś spółdzielnia i zakład państwowy starają się stworzyć sobie bazę surowcową na miejscu. W tym celu przystąpiły do zakładania własnych plantacji wysokiej jakości wikliny. Choć o „rafii" też się tu mówi.

Wyroby tak chałupnicze, jak i zakładu państwowego produkowane na eksport mają za granicami ustaloną już dobrą markę. Pół miliona rocznie — oto ilość produktów koszykarskich wysłanych w roku ubiegłym za granicę naszego kraju. — Danię zaopatruje Rudnik w kosze bieliźniane, Kanadę w kosze na owoce, a Australię — w kosze do wożenia dzieci. Szwecja i Szwajcaria w dużych ilościach kupują w Rudniku mebelki plecione.

Okazuje się zatem, że Rudnik leży na szlaku handlu międzynarodowego.

Wł. Jawczak

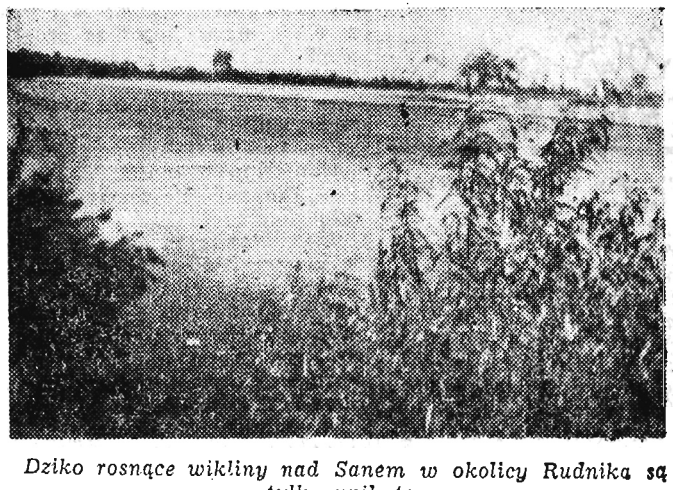

Dziko rosnące wikliny nad Sanem w okolicy Rudnika są tylko unikatem.
Doprowadziła do tego bezmyślna eksploatacja.

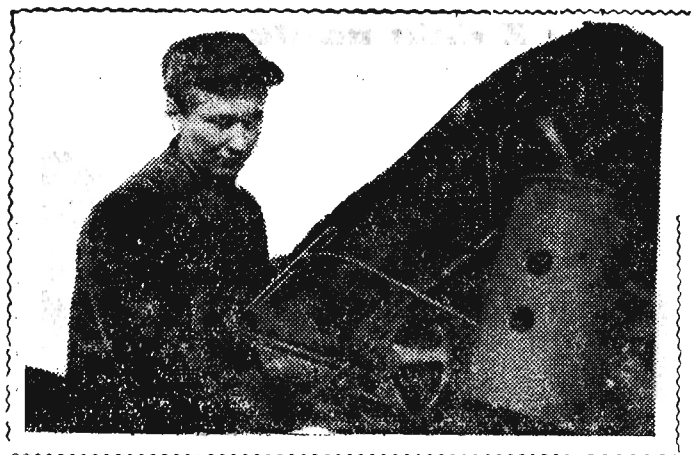

ZAOPATRZENIE BEZ ZMIAN — *NIEDOSTATECZNE*

W ostatnich dniach stycznia odwiedzamy Państwowy Ośrodek Maszynowy w Bobrówce (powiat Jarosław). Już od dwu miesięcy sercem całego ośrodka są oczywiście warsztaty remontowe. 23 mechaników pracuje tutaj, aby w któryś tam dzień wiosny mocno jeszcze dzisiaj sfatygowane ciągniki, pługi i siewniki mogły wyjechać do sąsiednich 24 spółdzielni produkcyjnych w jak najlepszej formie. Ale zanim nadejdzie ten dzień załogę warsztatów w Bobrówce i nie tylko w Bobrówce, bo w każdym POM, czekają ciężkie dni.

Przebieg remontów w latach ubiegłych nasuwa dużo refleksji — najczęściej smutnych. Powtarza się stara historia — pomowcom brakuje niezbędnych części zamiennych. Ludzie zniechęcają się do pracy, komisje spisują te narzekania, ale zmian nie ma.

Edward Inglot, kierownik warsztatów w Bobrówce zagadnięty o te sprawy nie usiłuje nawet wyjaśniać, uśmiecha się z rezygnacją — co to komu pomoże... chciałby powiedzieć.

Był taki okres pod koniec stycznia, kiedy remonty ciągników po prostu stanęły w miejscu. Zabrakło łożysk, instalacji elektrycznej, innych niemniej ważnych części. Ustała praca przy stoiskach, na których ustawiono potężne „Ursusy". Ratunek — bo tak to można określić — nadszedł w ostatniej chwili, z najmniej oczekiwanej strony. W Jarosławiu... w prywatnym sklepie komisowym udało się zakupić trzy łożyska wałka atakującego. Nie ma części w Centrali, nie ma w centralnych składnicach, ale na wolnym rynku, owszem, są! Jedynie Państwowa Inspekcja Handlowa mogłaby wyjaśnić — dlaczego?

Inna historia — nie można powiedzieć, że w swoich magazynach POM Bobrówka w ogóle części zamiennych nie posiada: Są części starych, od dawna wycofanych z eksploatacji snopowiązałek, części siewników, których obecność w POM ilustrują kroniki sprzed kilku dobrych lat. Rzeszowska Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa dobrze o tym wie.

Oczywiście nie byłoby w tym tragedii jeśliby te nikomu niepotrzebne części wyłącznie tylko zajmowały miejsce w magazynie. Nie tutaj jednak tkwi sedno sprawy. Otóż magazyny POM nie mogą przekraczać tzw. normatywów magazynowych. Normatyw to suma dajmy na to 400 tys. złotych, za które POM może kupować części zamienne. Limitu nie wolno przekraczać, każdego obowiązuje dyscyplina finansowa. I oto w sumę tych pieniędzy nie pytając się nikogo, CZR włącza wartość tych wszystkich części, które dla POM nie stanowią żadnej wartości. Gorzej, bo CZR w Rzeszowie mimo poleceń Ministerstwa Rolnictwa nie chce załatwić POM-om tych bolączek, wydaje się, że w myśl zasady „aby na złość zrobić tacie"...

Załogi POM, a konkretnie załoga Bobrówki spotyka się jeszcze z gorszymi wypadkami. Dostarczone części do remontu siewników można by delikatnie określić jako kpiny z ludzi, którzy pracują przy remontach. Konkretnie chodzi o leje spiralne, które okazały się o połowę krótsze od normalnych.

Najwyższy czas, aby czynniki odpowiedzialne za zaopatrzenie rolnictwa, do zainteresowanych departamentów Ministerstwa Rolnictwa włącznie, podjęły w końcu konkretne kroki zmierzające do radykalnych zmian w tej dziedzinie. Nie jest dla nikogo tajemnica, że ludzie naszych POM, PGR i TOR mają dość takich części zamiennych, które mało, że są drogie, ale jednocześnie są dostarczane w spóźnionych terminach i co najgorsze nie wytrzymują „bojowych" warunków normalnej eksploatacji.

Wydawałoby się na pozór, że te sprawy już nieraz były na dobrej drodze. Przyjeżdżały przeróżne komisje, cierpliwie wysłuchiwały skarg, notowały, obiecywały interweniować. W Bobrówce dobrze zapamiętali taką komisję, która przyjeżdżała kilka tygodni przed żniwami w ub. roku. I czy wiecie jaki był rezultat? Otóż POM za kilka dni otrzymał 10 ton sznurka do snopowiązałek, z którego co najwyżej można by robić siatki dla gospodyń na warzywa, a nie wiązać snopki. I to się nazywa pomoc!

Dobre remonty maszyn zależą od części zamiennych dostarczonych w terminie i w potrzebnych ilościach. O ich przebiegu w dużym jednak stopniu decydują ludzie. A więc jak od tej strony wygląda Bobrówka?

W warsztatach remontowych pracuje 23 ludzi. Większość załogi to ludzie, którzy przed kilkoma laty przyszli tutaj bez żadnego zawodu, ale z zapałem. Na miejscu zdobywali zawód, a w ciągu kilku lat silnie związali się ze swoim POM i ze swoją pracą. Dyrekcja, Wydział Polityczny, kierownik warsztatów, wszyscy podkreślają dużą inicjatywę załogi. Współzawodnicząca z Dachnowem załoga zobowiązała się ukończyć prace remontowe do dnia 15 lutego. Czy zdąży?

Widzieliśmy w kuźni ostatnie pługi, które oczekiwały na remont, w hali maszyn rolniczych ostatni siewnik, ukończone zostały remonty snopowiązałek. Nie wszystko jednak przebiega zgodnie z harmonogramem. Opóźniono remonty „Ursusów", za mało wysiłku kładzie się na terminowy remont kosiarek. W sumie jednak plan jest wykonany przeszło w 70 proc.

Trudno w tej chwili zapewniać czy ostateczny termin zostanie dotrzymany — to zależy nie tylko od załogi.

Ostatnio zdarzył się tutaj wypadek, który bardzo dobrze ilustruje kulturę pracy. Brygada Józefa Urbasia przywiozła z Sieniawy ni to pług, ni to stos żelaza, w końcu okazało się, że jednak pług, ale kompletnie zniszczony. Czy przy normalnej eksploatacji można go do tego stopnia zniszczyć?

Czy były wyciągnięte w stosunku do winnych konsekwencje? Nie! Dlaczego? Przecież to nasze wspólne dobro i trzeba uczyć każdego poszanowania tego dobra. A uczyć, to w niejednym wypadku słusznie ukarać.

Inny przykład. Ciągniki oddawane na stoiska remontowe muszą być obowiązkowo oczyszczone. Dwaj traktorzyści — Skoczylas i Chomyszyn oświadczyli, że karę pieniężną zapłaca ale robić nie będą...

Należałoby przypuszczać, że dyrekcję i organizację partyjną te sygnały mocno zaniepokoją. W POM zdają sobie z tego sprawę lepiej niż gdzie indziej, a jednak nie reagują.

Zapomina się o wychowywaniu ludzi, zwracając całą uwagę na ilościowe wskaźniki przebiegu remontów. A to nie dobrego nie wróży. Nie sądzimy przeto, że wypadki wymienione tutaj przejdą do porządku dziennego bez głębszej analizy w dniach poprzedzających I Konferencję Partyjno-Ekonomiczną w POM Bobrówka.

P. S.

UWAGA BPP JAROSŁAW. Wasza załoga buduje w Bobrówce warsztaty remontowe. Budowa bardzo pilna i nic dziwnego, że cały POM z niecierpliwością oczekuje na rychłe jej ukończenie. Być może termin oddania wybudowanych obiektów byłby szybszy, cóż z tego jeśli BPP tak często cechuje bezmyślność. Ostatnio wybudowano tutaj izbę zapominając o drzwiach. Dopiero pod wieczór, kiedy mur wyrósł na znaczną wysokość, podniósł się alarm, drzwi wybito. Innym razem trzeba było „skracać" ścianę bo okazała się za wysoka.

A więc jeszcze jeden przyczynek do oceny brakoróbstwa w naszych BPP-ach, nawet w tych... najlepszych.

J. FILIPOWICZ

Dla smakoszy

kuropatwy

(i) W roku ubiegłym myśliwym województwa rzeszowskiego sprzyjało wyjątkowe szczęście. W sezonie polowań zabito 1.400 dzików, ponad 200 lisów, około 13.000 zajęcy, 1.200 kuropatw.

Ciekawostką było legalne ubicie pierwszego od czasu wojny rysia oraz 8 cietrzewi dotychczas niestrzelanych. Rysia ofiarowano Wojewódzkiej Radzie Łowieckiej i tam po wypchaniu ozdobi rozrastające się muzeum łowieckie.

Ten rok również zapowiada się dla myśliwych dość dobrze. W styczniu zabito już 300 dzików. Kłopotów z zastrzelona zwierzyna nie ma. Kuropatwy o smacznym mięsie mają wielu amatorów, to też szybko znajdują nabywców. Dziki, zające i lisy są chętnie kupowane przez Państwową Centralę Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las". Stamtąd część zajęcy I gatunku przeznaczana jest na eksport przeważnie do Anglii i Francji.

Nasz felieton

TEN „ZROZUMIAŁ"

Zebranie aktywu w jednym z komitetów powiatowych. I sekretarz mówi m. in. o ważności okresu przygotowawczego przed wymianą legitymacji partyjnych i w związku z tym — o zadaniach instruktora w terenie.

— Rozumiecie towarzysze, że od Was w dużym stopniu zależy usunięcie na miejscu braków i trudności z jakimi spotykają się członkowie partii na wsi. Macie obowiązek pouczyć i pomóc wiejskim organizacjom partyjnym i mam nadzieję, że potraficie szczerze, po partyjnemu podejść i porozmawiać z członkami organizacji partyjnych...

Odprawa trwała długo. Zabierało głos wielu instruktorów. Wydawało się, że wszyscy wiedzą, jak powinna wyglądać ich praca w terenie.

A jednak...

Drugi dzień. Gromadzka Rada w X.

— Towarzyszu przewodniczący, ja tu po linii... (tej a tej) Bardzo proszę zwołać mi wszystkich członków partii z Waszej gromady, no oczywiście tych, których się zastanie.

Przewodniczący znał mores Służył w wojsku.

— Zrobione — rzekł krótko i cały personel rady rozesłał na cztery strony świata (czyt. gromady).

Gdzieś za godzinę grupa gospodarzy weszła do niskiej izby.

— Kolejno towarzysze, według alfabetu będziecie wzywani na rozmowę.

Wśród chłopów zaniepokojenie. Czapiec szturchnął Kłęka w bok i mruknął — Oho, coś będzie... — Niepokój i oczekiwanie malowało się na twarzach wielu.

Na razie możecie wyjść — rzekł instruktor.

Chłopi wyszli, instruktor zagłębił się w listę.

— Towarzysz Antończuk pierwszy!

Wszedł. Na zaproszenie towarzysza z powiatu aby usiąść — zawahał się chwilę, potem siadł nienaturalnie, sztywno.

Instruktor patrzył w papiery.

— Wasz staż?

— Co?

— Ile lat jesteście w partii.

— Na wiosnę będzie 6 lat.

— Tak. Imię Wasze?

— Michał.

— Zgadza się. Dokładna data urodzenia, imiona rodziców? Antończuk powiedział, uśmiechając się kątem ust. — Cóż ten towarzysz! O takie rzeczy pyta, chyba dla żartu. Bo to raz wypełniałem ankiety!

Ale następne pytanie zamroziło jego mimowolny uśmiech.

— A może byście powiedzieli, jaki był przed wojną Wasz stosunek do partii i co to wpłynęło na Waszą świadomość, że dopiero w 1949 roku wstąpiliście?

Chłop zaciął się i ani słowa. Ale towarzysz instruktor był litościwy.

— No to może powiecie, jak tam u Was z dostawami, ile macie hektarów? Aha... a czy ten Antończuk, który teraz wrócił zza granicy to Wasz krewny, może brat?

— Nie wiem... żaden Antończuk... w naszej gromadzie nie wrócił, nie słyszałem...

— A czy ja mówię, że to w Waszej gromadzie? Wrócił w innej. Było w gazecie. Trzeba się trochę interesować polityką towarzyszu, trzeba! A czy w ogóle macie kogoś za granicą?

— Nie.

— To źle, bardzo... tu urwał nagle widząc, że się nieco zagalopował. Lecz Antończuk natychmiast podchwycił.

— Dlaczego źle towarzyszu, niby dlaczego?

Instruktor tylko przez chwilę nie wiedział co powiedzieć.

— Przecież to proste! Gdybyście mieli kogoś — to teraz jako członek partii na pewno próbowalibyście nakłonić go do powrotu. No i ojczyzna zyskałaby... rozumiecie?

Antończuk wytrzeszczył oczy...

— No, odpowiadajcie na pytanie! Pytałem Was przecież o dostawy, areał, powiedzcie też coś o rodzinie, ile dzieci.

— Cztery.

— Co cztery? Macie zapisane, że pięć?

— Piąty był chłopak, ale umarł. To same córki.

— Aha. A ja myślałem, że o hektarach mówicie. To ile najstarsza ma lat?

— Dwadzieścia dwa. Kończy w tym roku szkołę rolniczą w Krakowie.

— Należy do partii?

— Nie.

— A czy Wy w ogóle interesujecie się swoim dzieckiem, czy wiecie jak ona tam w Krakowie spędza czas, a może prowadzi amerykański styl życia? Kociak! Bikiniarka!

— Co? — Gospodarz aż wstał pobladły — ale ruch ręki instruktora posadził go znów na krześle.

— Spokojnie, towarzyszu! Trzeba myśleć dialektycznie, nie unosić się zaraz. Jeszcze ostatnie pytanie. — Jakie jest Wasze zdanie o „Poemacie dla dorosłych" Ważyka?

Antończuk zamrugał powiekami i wykrztusił —

— A bo ja wiem?... My tu nie znamy takiego towarzysza!

— Szkoda. Legitymację.

Drżącą ręką chłop wyjął z wewnętrznej kieszeni marynarki oprawioną w celofan legitymację. Jak błyskawica przebiegła przez głowę jego myśl... Odbierze mi... on po to przyjechał.

Instruktor wziął legitymację do ręki. Wyglądała jak nowa. Pomyślał w mgnieniu oka, że jego wygląda wiele gorzej. Wystrzępiona i brudna. Zajrzał do środka. Składki — do ostatniego miesiąca — zapłacone. Zwrócił ją bez słowa.

No! możecie już iść towarzyszu. Cześć! — zawołał bojowo podając mu rękę.

— Ale towarzysz nie zauważył ręki, błędnym wzrokiem zatoczył wokoło i jak zahypnotyzowany szedł ku drzwiom.

— Wzięło go... — pomyślał instruktor z ukontentowaniem. Przeżył... Niezły towarzysz!

W tym momencie Antończuk nie mogąc znaleźć klamki wyrżnął głową w futrynę. Przerażeni odgłosem towarzysze otworzyli drzwi. Zamroczony Antończuk padł w ich objęcia.

— Następny, tow. Barski! — rozległ się głos instruktora.

* * *

Niestety. Takie wypadki zdarzają się jeszcze w pracy niektórych aktywistów instancji partyjnych, którzy jadąc na wieś w celu przeprowadzania rozmów z członkami partii, pouczania i uświadamiania w związku z przygotowaniami do wymiany legitymacji partyjnych — dokonują często swoim brakiem zdrowego rozsądku — więcej złego niż dobrego.

A przecież chodzi o serdeczną, szczerą i pełną troski rozmowę, a nie odtwarzanie egzaminu rekruta w sanacyjnym wojsku!

J. K.

Nowe Książki

„Puszkin we wspomnieniach swoich współczesnych" — pod takim tytułem ukazała się nakładem „Czytelnika" interesująca, liczaca 700 stron druku, książka o wielkim poecie rosyjskim.

Dzieło to wydane w Związku Radzieckim w 1950 r. zawiera prace pamietnikarskie o Puszkinie 45 autorów — ludzi, którzy znali osobiście poete. Przekład książki wyszedł spod pióra Ireny Tuwim i Juliana Stawińskiego.

„OSIĄGNIĘCIA I PERSPEKTYWY GOSPODARKI ZSRR"

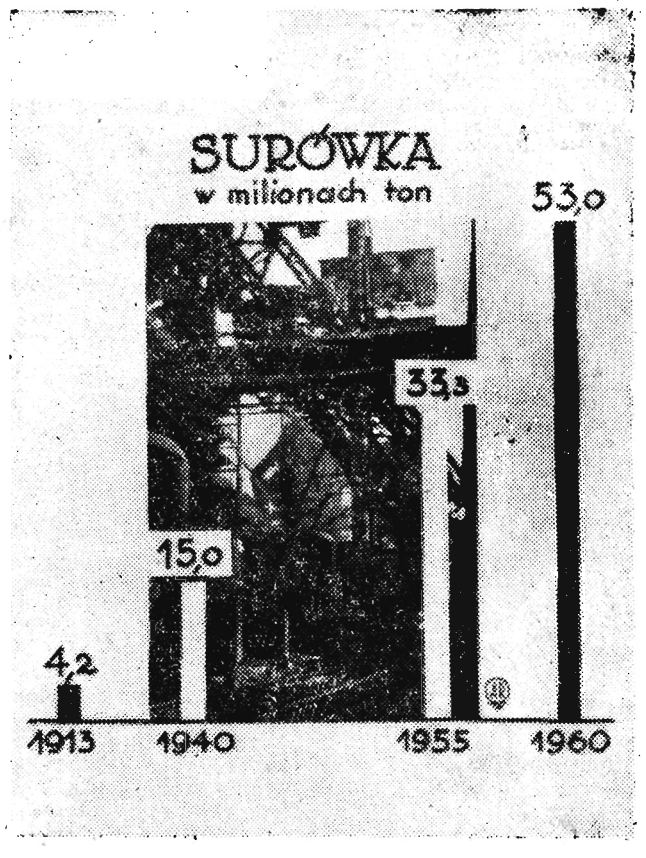

Krytyka pomogła

W dniu 30 listopada ubr. zamieściliśmy w naszej gazecie artykuł pt. „Wódką cuchnie w Woli Raniżowskiej". Artykuł wskazywał na urągające zasadom naszej praworządności postępowanie członków Prezydium tamtejszej GRN — na pijaństwo, rozkradanie pieniędzy państwowych, kumoterskie przydziały materiałów budowlanych, popieranie interesów bogaczy kosztem małorolnych chłopów, słowem wskazywał, że w Woli Raniżowskiej rządzi klika.

Po ukazaniu się artykułu zarówno Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej jak również Prezydium PRN w Kolbuszowej przeprowadziły szczegółowe dochodzenia.

Oto wyjątki z nadesłanych do redakcji wyjaśnień. Prezydium WRN m. in. pisze, że „zarzuty dotyczące przewodniczącego GRN Jana Stępnia, członków Prezydium: Kazimierza Wiącka, Edwarda Dula, sekretarza Prezydium Bronisława Kasicy, całkowicie pokrywają się z prawdą. Ob. Stępień nie zwracał żadnej uwagi na bolączki biedniejszej ludności, natomiast szedł na rękę gospodarstwom kułackim w sprawie umorzenia obowiązkowych dostaw, przydziału materiałów budowlanych itp. Nadmienia się również że wszystkie te decyzje zostały niezwłocznie uchylone przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej".

W wyjaśnieniu otrzymanym od Prezydium PRN z Kolbuszowej czytamy: „Gromadzka Rada Narodowa w Woli Raniżowskiej na sesji w dniu 8 grudnia 1955 r., wykonując wniosek Prezydium WRN, zwolniła ob. Jana Stępnia z zajmowanego stanowiska. Dotychczasowi członkowie Prezydium — Jakub Krawiec i Kazimierz Wiącek zostali odwołani a na ich miejsce powołano nowych ludzi".

Na naszych *ekranach*

Coraz częściej na naszych ekranach obok filmu fabularnego pojawia się film dokumentalny. W samej nazwie filmu dokumentalnego kryje się tajemnica jego walorów. Film ten jest dokumentem jakiegoś wydarzenia czy zjawiska, jest sprawdzianem naocznego, najbardziej spostrzegawczego i najlepiej poinformowanego obserwatora. Filmy dokumentalne dlatego właśnie stały się popularnym i cennym rodzajem filmowym, ponieważ stanowią żywą kronikę wydarzeń, na gorąco chwytają historie naszych czasów.

Od 2 lutego br. na ekran kina „Apollo" w Rzeszowie weszły filmy dokumentalne. Seanse odbywają się w każdy czwartek o godz. 18 i 20. W ciągu tym w godzinach tych możemy oglądnąć wiele cennych pozycji. Np. „Pieśń lasu" — barwny, pełen poezji film o życiu lasu w ciągu czterech pór roku, „Szczyt przyjaźni" — film związany ze sportem wysokogórskim, „Spotkania warszawskie" — film, który nie wszyscy zdążyli oglądnąć, cieszący się dużym powodzeniem. Ujrzymy też filmy z zakresu higieny i inne. Zestawy filmów dokumentalnych urozmaicane będą krótkometrażowymi komediami.

Cena biletu na seanse dokumentalne wynosi 1.35 zł.

W nowej bibliotece gromadzkiej

Przychodzą tu dorośli i mali

Rok 1956 — pierwszy rok planu 5-letniego — zapoczątkował poważne osiągnięcia w dziedzinie kulturalnej. W powiecie rzeszowskim otwarto osiem nowych bibliotek gromadzkich, dzięki czemu możliwe jest większe zaspokojenie potrzeb kulturalnych społeczeństwa.

Uruchomiona ostatnio gromadzka biblioteka w Boguchwale cieszy się dużym powodzeniem. Trzeba przyznać, że jest to zasługą tamtejszego Prezydium GRN, a zwłaszcza jego sekretarza Władysława Kotuli oraz bibliotekarki Marii Witek. Biblioteka czynna jest trzy razy w tygodniu. Lokal jej znajduje się tuż przy Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej. Dzięki temu interesanci, którzy mają przecież wiele spraw do załatwienia w Prezydium, po drodze wstępują do biblioteki.

Pierwszą czytelniczką była Franciszka Stopyrowa, która prosiła o książkę z dużymi literami. Bibliotekarka wypożyczyła jej „Sierocą dolę" — Bolesława Prusa, z serii wydawniczej „Biblioteka Nowego Czytelnika".

Gdy za tydzień Stopyrowa przyszła wymienić książkę, powiedziała — „przeczytałam tę książkę dwa razy. Naprawdę jest bardzo ładna. Proszę mi teraz dać pięć książek, bo i inni u mnie w domu chcą czytać. Mogą być i z drobnym drukiem, wezmę okulary". Ucieszyła się bardzo, gdy oprócz „Anielki" i „Placówki" — Bolesława Prusa, otrzymała jeszcze niewielką broszurę Gawrońskiej — „Roboty na drutach".

Przyszły i inne czytelniczki i czytelnicy. Emilia Pryk wypożyczyła „Dittę", bo była na filmie o tym samym tytule, Władysława Potrent prosiła o „Poradnik gospodyni wiejskiej", Władysław Dral przeglądając karty katalogowe, dowiedział się, że jest książka Henryka Smolaka pt. „Nad Bugiem". Prosił zaraz o wypożyczenie jej, bo znał osobiście autora i dużo słyszał o jego książce.

Niemała rzeszę czytelników stanowi młodzież szkolna, lecz niestety niektórzy z nich bardzo **często odchodzą z biblioteki ze smutną miną, bo brakło dla nich książek. Władzio Hadała z klasy II długo czekał na książeczkę, aż w końcu poprosił o książkę dla tatusia. „Może być o pszczołach, bo u nas są ule"** — powiedział.

Gromadzka biblioteka w Boguchwale czynna jest dopiero od dwóch tygodni, ale widać już w gromadzie jej pracę. W krótkim czasie pozyskała ona ponad 150 czytelników.

Z. S.

Wazony na kwiaty — płyty ogrodzeniowe i stoły z odpadów

W Zakładzie Produkcji Pomocniczej przy Rzeszowskim Zespole Budownictwa Przemysłu Drobnego w Rzeszowie nie marnują się materiały. Dzięki inicjatywie dyrekcji i kierownika stolarni Władysława Porady odpady drzewne, odpady z blachy i żelaza wykorzystuje się jako surowiec do produkcji artykułów codziennego użytku. Stoły biurowe, stoliki, taborety, różnego rodzaju półki, skrzynki na kwiaty, wycieraczki, koksiaki i inne artykuły dobrze wykonane w tym zakładzie chętnie zakupuje tu rzeszowski „Arged".

Kierownictwo stolarni pozostaje w stałym kontakcie z głównym odbiorcom i produkuje wyroby, na które jest największe zapotrzebowanie rynku. I trzeba dodać, że artykuły produkowane w stolarni są pomysłowe i wysokiej jakości. Najwięcej jednak przemawia do odbiorców stosunkowo niska cena tych wyrobów.

Nie dziwmy się więc, że skoro tylko ukażą się one w sklepach, momentalnie są rozkupywane. Podstawki na kwiaty, taborety, wycieraczki i skrzynki do wazonów przydają się w każdym domowym gospodarstwie. A o nie dosyć trudno jeszcze w sklepach rzeszowskich.

Do tej pory Zakład Produkcji Pomocniczej przy Rzeszowskim Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłu Drobnego dostarczył na rynek ponad 250 taboretów wyprodukowanych oczywiście z odpadów, 800 m² płyt ogrodzeniowych, 50 podstawek na kwiaty, 1.500 podkładów pod dachówkę, 150 stołów nie licząc innych drobniejszych wyrobów.

Mamy nadzieję, że w roku bieżącym zakład ten wyprodukuje jeszcze inne potrzebne artykuły codziennego użytku i wzbogaci swój asortyment. Warto, aby inicjatywę ob. Porady przechwyciły inne zakłady pracy w naszym województwie.

F. B.

FRYDERYK ENGELS
ANTY — DÜHRING
Pan Eugeniusz Dühring dokonuje przewrotu w nauce
Wydanie III.
Z trzeciego niemieckiego wydania przełożył
Paweł Hoffman
Str. 454, 1 wkl., w oprawie zł 13,25
„KSIĄŻKA i WIEDZA"
K-050

Czwartek 9 lutego

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 2 ul. Grunwaldzka 3

Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56

Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29 tel. 09

Pogotowie milicyjne tel 07

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10 tel. 03

KINA

APOLLO (ul. W. Hibnera) — Przed potopem — godz. 15, 18 i 21

PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — Nocne spotkania — godz. 17 i 19

WSK (ul. Dąbrowskiego) — Głos przeznaczenia — godz. 17 i 19

WDK (ul. Okrzei 7) — Orkiestra z Marsa — godz. 17 i 19

ŁAŃCUT

ZNICZ — Złote jabłka

Uwaga: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

MUZEA

MUZEUM OKRĘGOWE w RZESZOWIE — ul. 3 Maja 19 czynne od godz. 10—15

MUZEUM W ŁAŃCUCIE — czynne od godz. 10—15

MUZEUM W PRZEMYŚLU — czynne od godz. 10—15

MUZEUM W JAROSŁAWIU — czynne od godz. 10—15

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Intryga i miłość" — godz. 19

WDK

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZMP ZHP (ul. Okrzei 7)

godz. 10 — Wojewódzki zjazd przodowników pracy i racjonalizatorów

godz. 14 — Ujarzmiamy nasze rzeki — wygłosi prelegent TWP

godz. 15 — Czy klimat się zmienia — wygłosi prelegent TWP

RADIO

Program I — na fali 1322 m
Program dnia: 6.54 15.25.

5.11 Muzyka 5.30 Rozmaitości rolnicze 6.06 Muzyka taneczna 6.45 Gimnastyka 7.10 Muzyka popularna 7.40 Kalendarz radiowy 7.45 „Błękitna sztafeta" 8.06 Konc. ork. dętych 8.36 O. Respighi: Suita „Ptaki" 9.00 „Ludwik Warński"—słuch. dla klas III i IV 9.20 Zespoły świetlicowe 9.40 Ork. rozrywkowa 10.35 „Dawne lata": fragm. pow. Mielnikow — Piecerskiego 10.55 „Piękne głosy" 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Przegląd prasy 12.15 Muzyka rozrywkowa 12.30 Radziecka muz. ludowa 13.00 Audycja dla wsi 13.10 Aud. dla kółek młodych biologów 13.40 Przerwa 15.30 „Tańce i zabawy z piosenką" — aud. dla dzieci 16.05 „O właściwym stosunku do mlecznych zębów" pog. dr Pytla 16.15 Konc. ork. rozgł. łódzkiej 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Utwory fortepianowe 17.45 Felieton literacki 17.55 Koncert rozrywkowy 18.20 Korespondencja z zagranicy 18.35 „Sylwetki kompozytorów" — A. Bruckner 19.40 Radiowa spółdzielnia satyryczna 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Muz. taneczna 21.00 Odpowiedzi Fali 49 21.12 „Ulubieni piosenkarze" 21.40 Reportaż literacki 22.00 Audycja sportowa 22.10 „Arcydzieła muzyki kameralnej" 22.36 Melodie na dobranoc.

Program II — na fali 367 m
Program dnia: 5.50 12.35. Wiadomości: 5.30 6.30 8.00 8.30 14.00 18.15 21.30 23.50.

5.05 Tańce ludowe różnych narodów 5.20 Gimnastyka 5.45 Duet fortepianowy 6.10 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego 6.40 Koncert ork. rozgł. stalinogrodzkiej Od godz. 7.10 do 9.00 transmisja z pr. I 12.40 Koncert 13.45 Audycja dla wychow. przedszkoli 14.10 „Swojskie melodie" 14.30 Pieśni Moniuszki 14.50 Melodie z całego świata 15.43 Utwory skrzypcowe 16.00 Muzyka dla wszystkich 17.00 „Przyjaciel wesołego diabła" — fragm. pow. Makuszyńskiego dla dzieci 17.30 Na warszawskiej fali 18.00 Melodie rozrywkowe 18.20 Muzyka taneczna 18.40 Zagadka naukowa 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 Epigramy i liryki A. Puszkina 19.40 Z cyklu: „Słynne balety" 20.15 Recital wiolonczelowy 20.30 „Najlepsze skrzydło Brazylii" — słuch. wg. opow. T. Kwiatkowskiego 22.00 Kwartet rytmiczny 22.20 „Szu — Haj" odc. pow. I. Neverly 22.40 „Z naszych sal koncertowych".

Już 12 rodzin z pow. rzeszowskiego wyjechało w tym roku *na osiedlenie*

W jednym tylko miesiącu styczniu, przeważnie do województw zachodnich i częściowo powiatów południowych woj. rzeszowskiego, wyjechało z pow. rzeszowskiego 12 rodzin na osiedlenie. Przeważają wśród nich chłopi bezrolni i małorolni, jak np. Henryk Chmiel z Niechobrza, Franciszek Babola z Kielnarowej, Józef Kordaś z Boguchwały. Uzyskali oni pomoc od państwa oraz wiele ulg i uprawnień. Z gromady Hyżne wyjechało 8 osób do pracy w PGR woj. olsztyńskiego.

S. Dziedzic

Milicjant uratował od śmierci matkę i 4 dzieci

W Biskupcu Reszelskim województwo olsztyńskie, milicjant Zygmunt Kaczorowski przechodząc o północy ulicą usłyszał w jednym z domów płacz dzieci. Zaniepokojony, postanowił sprawdzić przyczynę płaczu i zapukał do mieszkania. Gdy po dłuższym dobijaniu się nikt mu nie otwierał, Kaczorowski przeczuwając nieszczęście, wyważył drzwi.

W mieszkaniu zastał leżącą na łóżku nieprzytomną na skutek zatrucia czadem kobietę i czworo dzieci, również z objawami zatrucia. W pokoju wyczuwało się zapach czadu. Milicjant natychmiast wezwał pogotowie ratunkowe, udzielając w międzyczasie zatrutym pierwszej pomocy.

Pomoc milicjanta Kaczorowskiego wybawiła od śmierci ob. Banasiewicz i jej czworo dzieci.

Niecodzienna interwencja Pogotowia MO

Przed kilkoma dniami dyżurny Pogotowia milicyjnego odebrał krótki, treściwy meldunek:

— „W barze „Zacisze" przy ul. Bernardyńskiej wybuchła pijacka awantura. Biją się, rozbijają szkło... Przyjeżdżajcie natychmiast!"

W kilka minut po odebraniu meldunku „gazik" pogotowia milicyjnego był już na miejscu awantury, której sprawcami, a raczej tym razem sprawczyniami, okazały się: kilkakrotnie karana Janina Wołowiec zam. Rzeszów ul. Goslara 3, Aniela Baran zamieszkała Rzeszów — Staromieście 412 i Bronisława Kopeć zam. Rzeszów ul. Pawia Findera 18 mieszkanie 1.

Trzy awanturniczki przewieziono do aresztu.

Chcesz iść na ślizgawkę a nie masz łyżew zgłoś się do wypożyczalni

Przechodząc ulicą Mariana Buczka w Rzeszowie wzrok mój padł na jeden z szyldów: Wypożyczalnia zimowego sprzętu sportowego. Zaciekawiony wszedłem do środka. Zastałem tu kilka osób. Młody mężczyzna w zielonym skafandrze przymierzał właśnie wiązania nart. Młoda mamusia prosiła o wypożyczenie sanek. Zwróciłem uwagę na zestaw wypożyczanych przedmiotów: narty, łyżwy z butami, łyżwy dziecinne, sanki, buty narciarskie, spodnie narciarskie, skafandry i rękawice...

Pomimo tego, że wielu z nas lubi narty, łyżwy, sanki — nie wszyscy posiadamy konieczny sprzęt. Dla tych właśnie Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy i Usług w Rzeszowie zorganizowała dobrze wyposażoną wypożyczalnię, która zwłaszcza po ostatnim śniegu zyskała sobie wielu klientów. Przyczyni się ona z pewnością do jeszcze szerszej popularyzacji zimowych sportów i organizatorom wypożyczalni należy przyklasnąć za cenną inicjatywę.

j. w.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

Piłka ręczna w rzeszowskim Starcie

W ostatnich dniach stycznia drużyna piłki ręcznej rzeszowskiego Startu wyjechała do Opola, by tam uczestniczyć w półfinałowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

Zespół Startu Rzeszów wyjechał w następującym składzie:

Jastrzębski, Kaczkowski, Mazurek, Czernek, Bomba, Kiernażycki, Der, Sondej, Bojda, Raba i Stupnicki.

Poniżej podajemy wyniki uzyskane przez drużynę rzeszowską.

START — STAL KUŹNICA RACIBORSKA 1:19 (1:7). Honorowy punkt zdobył Czarnek.

START — AZS Poznań 4:15 (1:8). Start zagrał o wiele lepiej, niż w pierwszym spotkaniu, a po przerwie był niemal równorzędnym przeciwnikiem. Bramki uzyskali — Czarnek 2, Mazurek i Sondej po 1.

START — AZS WROCŁAW 5:17 (3:11). Bramki dla Rzeszowa zdobyli — Czarnek 3 oraz Bomba i Mazurek po 1.

START — SPARTA KIELCE 4:3 (2:0). W meczu tym zespół rzeszowski sprawił miłą niespodziankę, odnosząc nieznaczne, lecz niemniej zasłużone zwycięstwo. Punkty dla Startu zdobyli Czarnek 2, Mazurek i Sondej po 1.

START — SPARTA ZGIERZ 0:6 (0:1).

W rezultacie rzeszowski Start uplasował się na 4 miejscu zdobywając 2 pkt.

Z drużyny rzeszowskiej na szczególną pochwałę zasługują Czarnek oraz Mazurek. Do mocnych punktów naszej drużyny zaliczyć możemy ponadto Bombę i Kiernażyckiego. Najsłabszym punktem drużyny byli obaj bramkarze, gdyż tak Jastrzębski jak i Kaczkowski nie reprezentują jeszcze zbyt wysokiego poziomu.

Na zakończenie chciałem jeszcze podkreślić pionierską pracę rzeszowskiego Startu, a głównie Czarnka, który wraz ze swymi kolegami usiłuje „ruszyć z miejsca" z tą mało znaną dyscypliną.

jak.

Piłkarze Resovii wyjechali na obóz kondycyjny

Jak już wspominaliśmy piłkarze drużyn rzeszowskich dość wcześnie rozpoczęli intensywne przygotowania do sezonu mistrzowskiego.

Rzeszowska Stal trenuje pod kierunkiem Tadeusza Hogendorfa, a gwardzistów spotkać możemy trenujących trzy razy w tygodniu w hali KBW — pod kierunkiem Włodzimierza Maurera.

Natomiast drużyna piłkarska Resovii wyjechała 3 lutego na obóz do Szklarskiej Poręby. **Wyjechali następujący piłkarze:**

Bieda, Brudek, Czekaj, Hołoń, Kozdrański, Kasjan, Książek, Luka, Machnica, Mężyk, Matysiak, J. Starzak, Szeliga, Surmiak, Szalacha, Szular, Świerk, Wiśniewski i Wójcik.

Z drużyną wyjechał trener Anioł oraz kierownik sekcji piłki nożnej Christiani. Na obóz nie wyjechał Kawalec, gdyż nie uzyskał urlopu z zakładu pracy.

Do chwili wyjazdu na obóz piłkarze trenowali regularnie dwa razy w tygodniu w sali gimnastycznej, a w każdą niedzielę — bez względu na pogodę — organizowali mecze sparringowe na boisku.

Frekwencja na treningach była zadowalająca.

Według oświadczenia trenera Anioły wszystkich zawodników cechuje dobra kondycja, a piłkarze zdają sobie dobrze sprawę z odpowiedzialności jaką przyjęli na siebie z chwilą zaawansowania do III ligi. Piłkarze rywalizują ze sobą, by „dostać" się do pierwszej drużyny. Nic więc dziwnego, że przychodzą regularnie na każdą zaprawę. W jakim składzie wystąpi Resovia w mistrzostwach, tego jeszcze nie wiemy, gdyż ten zostanie ustalony po powrocie drużyny z obozu.

Bezpośrednio po powrocie ze Szklarskiej Poręby piłkarze już w dniu 19 bm. rozegrają zawody towarzyskie w Rzeszowie z Unią Tarnów. Rewanżowe spotkanie odbędzie się w Tarnowie w dniu 26 bm.

4 marca gościć będziemy w Rzeszowie drużynę Cracovii. Oczywiście mecze te odbędą się wówczas, gdy tylko będą sprzyjały warunki atmosferyczne.

St. Ch.

Wyciąć! Zachować!
W trosce o wygodę mieszkańców miasta RZESZOWA 1150 to nr telefonu
który został zainstalowany na postoju dorożek samochodowych przed dworcem kolejowym w Rzeszowie, przez Sekcję Transportu Osobowego przy Wojewódzkim Związku Zrzeszeń Prywatnego Handlu i Usług w Rzeszowie
Zainteresowani pragnący korzystać z usług dorożki, przy zamówieniach na wyżej wymieniony nr tel. winni zapodać nr telefonu z którego dokonują zamówienia.
K-053

Pracownicy poszukiwani

RUTYNOWANEGO FACHOWCA **z zakresu produkcji mebli najchętniej inżyniera.** INŻYNIERA lub TECHNIKA z praktyką **z zakresu odlewnictwa stopów lekkich, jako mistrza odlewni.** INŻYNIERA MECHANIKA **z praktyką warsztatowca na Wydział Obróbki Wiórowej.** 10 USTAWIACZY AUTOMATOWYCH oraz 5 TOKARZY zatrudnią natychmiast ZAKŁADY METALOWE DĘBA k/Tarnobrzega. Zgłoszenia najchętniej osobiście. Warunki płacy do omówienia na miejscu. Mieszkania zapewnione.
K-051

KORESPONDENCYJNE KURSY RZEMIEŚLNICZE
PRZYGOTOWUJĄCE do EGZAMINU CZELADNICZEGO i MISTRZOWSKIEGO we wszystkich zawodach
prowadzi
ZAKŁAD DOSKONALENIA RZEMIOSŁA w Rzeszowie
Zapisy przyjmuje i udziela informacji Ośrodek Szkolenia Zaocznego Zakładu w Rzeszowie przy ul. Lwowskiej 27.
K-045

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium redakcyjne Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1. Telefony: Centrala telefoniczna 21-24, 16-03, 15-54. Redakcja nocna 10-17, 18-36. Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 3, telefon 350 — Krosno, ul Nowotki 10, tel. 499 — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1, II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — 18-52. Cena prenumeraty pocztowej miesięcznie 5 zł, kwartalnie 15 zł, półrocznie 30 zł, rocznie 60 zł — Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów.
S-7-53

BORSUKI

Nie jest to reportaż — jak sugeruje tytuł — o zwierzętach zwanych borsukami. Moi bohaterowie to ludzie, którzy prowadzili nędzne życie, bo wyeliminowali się ze społeczeństwa i nie zaznali ani chwili spokoju. Jednym słowem — żyli jak zwierzęta. Nawet jeszcze gorzej. Zresztą — posłuchajcie...

* * *

Punktualnie o godzinie 10 rano do gabinetu Prokuratora Wojewódzkiego w Rzeszowie tow. Władysława Biernata wszedł nieśmiało, z lękiem czaiącym się w kącikach oczu młody człowiek.

— Proszę, siadajcie — prokurator wskazał ręką najbliższe krzesło obite niebieskim pluszem.

— Słucham was. O co chodzi?

Mężczyzna zaczął mówić, ale tak niewyraźnie, że trudno było zrozumieć o co mu właściwie chodzi.

— Mam już tego dosyć, po same uszy — zaczął. To było psie życie. Możecie kazać mnie zamknąć, ukarać. Mam żonę, małe dziecko... Zostałem oszukany. Wciągneli mnie do tej brudnej roboty. Zrozumiałem, że źle robiłem... Żyłem jak ten borsuk w lesie. Dłużej już nie mogę. A w ogóle... Nie dokończył. Opuścił nisko głowę. Płakał.

Prokurator poruszył się na krześle.

— Nic a nic nie rozumiem. Mówcie trochę jaśniej, wyraźniej. Nikt was tutaj nie będzie zamykać. Tylko powiedzcie o co wam chodzi i po co tutaj przyszliście?

Młody człowiek chwilę milczał. Wreszcie zachęcony słowami prokuratora zaczął mówić.

* * *

W roku 1945 Jan Fraczak otumaniony przez rodzimą reakcję wrzeszczącą, że tylko Zachód może dać Polsce prawdziwą wolność, że komuniści to w ogóle są wrogami „prawowitego rządu londyńskiego", eks-generała Andersa oraz innych „władców" — kukiełek i dlatego należy z nimi walczyć — przeszedł do obozu zdrajców, którego głównym celem była walka z młodą ludową władzą. Ukrywał się. Niedługo, bo w kwietniu 1947 roku skorzystał z amnestii i ujawnił się w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa w Sanoku. Polska Ludowa umożliwiła mu zmazanie swoich win uczciwą pracą. Jan Fraczak wrócił do normalnego życia. Był z tego bardzo zadowolony.

W stosunkowo krótkim czasie otrzymuje pracę na stanowisku referenta meldunkowego w Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Lubowej pow. Nowy Sącz. Z obowiązków wywiązywał się należycie. Niestety...

Pod koniec marca 1948 roku Fraczak odwiedził swoich rodziców mieszkających w Rymanowie. Tam przypadkowo spotkał Jana Matejaka, który od dłuższego czasu był poszukiwany przez władze bezpieczeństwa. Fraczak znał Matejaka bardzo dobrze. Przecież to on i jego kompan Stanisław Szaina namawiali go, aby nie ujawniał się. Próbowali nawet straszyć i grozić.

Matejak oświadczył Fraczakowi, że walka jeszcze się nie skończyła (Anders tuż, tuż) i że on powinien wstąpić do organizowanej przez niego bandy. W zamian za to obiecał wystarać się o lepszą pracę, no i za każdą „robotę" dobrze płacić. Fraczak odrzucił te propozycje. On ma należeć do tajnej organizacji? Nie! Tylko raz dał się naciągnąć. Jednak Matejak nie chciał zrezygnować z Fraczaka. W tej chwili potrzebował go.

W kilka dni później otrzymał telefon z Krynicy. Dzwonił jakiś kapelan w sprawie zastrzyków dla jego chorego teścia, po które kazał przyjechać Fraczakowi do Krynicy. Zastrzyki otrzyma od Szainy. Będzie on czekał na niego przed krynickim dworcem kolejowym.

Fraczak dziwił się. Kapelan? Takiego nie znał. Zastrzyki? Na ten temat rozmawiał z Matejakiem podczas spotkania w Rymanowie. Powiedział wówczas, że jego teść jest ciężko chory i potrzebuje zastrzyków, których nigdzie nie mógł kupić. Matejak obiecał wystarać się. Dlaczego jednak pośrednikiem jest Szaina? Co ma z tym wspólnego ja kiś nieznany kapelan? Dla Fraczaka ta sprawa była niejasna. Ale postanowił jechać.

W tym samym dniu, w godzinach wieczornych po peronie dworca kolejowego w Krynicy przechadzał się średniego wzrostu, barczysty mężczyzna, ubrany w gabardynowy prochowiec. Na rękach miał eleganckie reniferowe rękawiczki. Był to Stanisław Szaina. Przywitał się z Fraczakiem i natychmiast zaprowadził go do jakiejś ochronki utrzymywanej przez zakonnice. Tam w małym pokoiku, na pierwszym piętrze, czekał na nich ksiądz. Fraczak dowiedział się później że ten ksiądz był głównym inicjatorem akcji na działaczy partyjnych i w ogóle ludzi opowiadających się za władzą ludową. Nazywał się Władysław Gurgacz. Obiecał dać zastrzyki ale ponieważ „za darmo boli gardło" więc Fraczak wyrobi dla niego kilka „lewych" dokumentów.

Fraczak coraz bardziej wpadał w sidła zastawione przez bandę. Kiedy funkcjonariusze MO i bezpieczeństwa byli na jej tropie i banda wałęsała się po lasach, Fraczak utrzymywał z nią stały kontakt. Przez pewien okres przechowywał w domu swojego teścia, Marcina Wiernusza, zamieszkałego w Besku (pow. Sanok) jednego z członków bandy, młodą 20-letnią dziewczynę.

Banda została aresztowana. Fraczak obawiając się kary porzucił pracę i zbiegł. Przez 7 lat prowadził życie tułacze. Dłużej już nie mógł. Postanowił się ujawnić.

* * *

Przez 7 lat Jan Fraczak jakoś nie chciał zgłosić się do władz i opowiedzieć o wszystkim. Po prostu obawiał się aresztowania. Dlatego ukrywał się. Gdzie? W domu rodziców, u teścia, w polu, w lesie, u znajomych. Przygotował sobie specjalne kryjówki. W okresie tych 7 lat żył w ciągłym strachu, unikał ludzi. Inni pracowali, spacerowali, szli na zabawy, do kina... On bał się nawet w nocy wyjść na wieś, bo nie chciał, aby ktoś go poznał.

Fraczak nie mógł nie słyszeć o wielkich zmianach jakie zaszły w Polsce, o naszych osiągnięciach. Często przeglądał prasę i czasem słuchał komunikatów radiowych. Czytał o Nowej Hucie, o nowych zakładach pracy, szkołach, szpitalach, kinach, teatrach, o odbudowie naszej stolicy — Warszawy. Z notatek i artykułów prasowych dowiedział się również, że do Polski powracają emigranci, którym ten „wolny" Zachód dał się dobrze we znaki. Dumał i zastanawiał się nad swoim nędznym losem.

Pewnego wieczoru zawołał go teść do swojego pokoju

— Wiesz co — mówił — ty tak dłużej żyć nie możesz. Idź do władz i opowiedz o wszystkim. Może to wpłynie na zmniejszenie kary... Masz żonę, dziecko. Przecież widzisz sam, że i ona przez ciebie jest nieszczęśliwa.

Fraczak zwlekał. Wreszcie napisał do „Fali 49". Po dwóch tygodniach otrzymał odpowiedź.

„Drogi obywatelu — pisała redakcja „Fali". Wasz list otrzymaliśmy. Dobrze zrobiliście decydując się naprawić swój błąd... Powinniście się teraz zgłosić do Prokuratury Wojewódzkiej w Rzeszowie, aby dać wyraz dobrej woli i szczerej postawy obywatelskiej. Fakt dobrowolnego zgłoszenia się będzie niewątpliwie odpowiednio oceniony. Spodziewamy się, że po załatwieniu sprawy napiszecie do nas ponownie. Łączymy pozdrowienia".

W kilka dni później Fraczak pojechał do Rzeszowa.

* * *

Władza ludowa przebaczyła Fraczakowi. Obecnie mieszka on u swojego teścia, Marcina Wiernusza w Besku. Pomaga mu w gospodarstwie. Ponieważ jest zamiłowanym hodowcą, zamierza założyć hodowlę nutrii. Prezydium GRN w Besku pomoże mu w zrealizowaniu tych planów.

* * *

Kierownictwo MPRB w Przemyślu wyraża się z uznaniem o Józefie Capie, zamieszkałym przy ul. Zaleskiego 12. Jest pracowity, obowiązkowy, pilny i sumienny.

W 1949 roku Cap należał do nielegalnej organizacji pod nazwą „Liga walki z bolszewizmem", działającej na terenie powiatu przemyskiego. Kiedy członkowie bandy zostali aresztowani Cap ukrywał się w domu rodziców.

Obecnie chce naprawić krzywdę wyrządzoną ojczyźnie i społeczeństwu — powiedział do prokuratora.

Cap w tym roku ma zamiar kontynuować przerwane studia.

* * *

„Ukrywałem się, bo myślałem, że skoro tylko zgłoszę się do władz to zostanę aresztowany" — mówił do prokuratora Jan Fraczak, który wreszcie pod namową teścia, rodziców, żony oraz listu przysłanego z „Fali 49" mówiąc „niech się dzieje co chce, a ja już dłużej w ten sposób żyć nie mogę" postanowił się ujawnić.

„Mogą mnie zamknąć". Tak mówiło wielu tych, którzy tylko z tego powodu bali się iść do władz i opowiedzieć o wszystkim. A jednak pomimo tych przeszkód, wahań przyszli i wyrazili skruchę. Chcą bowiem naprawić swoje błędy i uczciwie pracować razem z nami, żyć po ludzku.

Prokurator nie aresztował ich. Władza ludowa jest sprawiedliwa. Niechaj o tym nie zapominają ci, którzy jeszcze żyją tak, jak żyli „bohaterowie" tego reportażu.

E. WISZ

Pięciobój *nowoczesny* wkracza na drogę masowego rozwoju

Pięciobój nowoczesny — ten piękny lecz trudny dział sportu, składający się z pięciu dyscyplin (jak wiadomo w skład pięcioboju wchodzi jazda konna, szermierka, strzelanie, pływanie i bieg na przełaj) nie miał dotychczas „prawa obywatelstwa" w naszym kraju.

Aż do II wojny światowej w pięcioboju nowoczesnym dominowali Szwedzi. Po wojnie na czoło wysunęli się Węgrzy, a obecnie potęgą stał się ZSRR. Mistrzostwa świata rozegrane w 1955 r. w Szwajcarii dowiodły, że do walki o tytuł pretendują jedynie sportowcy radzieccy i węgierscy.

Po sukcesach ZSRR i Węgier pięciobój nowoczesny szybko rozwinął się również w CSR, Rumunii, NRD oraz Bułgarii. Obecnie i w Polsce dojrzała możliwość ujęcia tej dyscypliny sportu w zorganizowane formy. W ub. roku przy Sekcji Jeździectwa GKKF powstała Komisja Pięcioboju. Komisja, złożona ze szczupłej garstki entuzjastów tego sportu mimo trudności organizacyjnych przygotowała solidny grunt do pracy na polu umasowienia tej dyscypliny.

Popularyzację pięcioboju sekcja zamierza rozpocząć od jak najszerszego stosowania trójboju (bieg, pływanie, strzelanie) przede wszystkim w LZS-ach, traktując to jako szkolenie do czwórboju a następnie do pełnego programu pięcioboju.

Eugeniusz Gruda — SAUDADE — powieść brazylijska

— Że wozami jechali...

— A jechali. Jadą sobie, pośpiewują, zadowoleni wszyscy, Wypych na wozie z Marynią całują się, jak to narzeczeni. Aż tu raptem słyszę ktoś ze Szmita kropi. Myślę sobie (jechałem na przedzie, bo i mnie zaprosili), że chyba na wiwat. Ale tu jazgot straszliwy z tyłu, krzyki, babskie piski. Zatrzymuję wóz. Wracam biegiem. Chłopy ze ścieżki umykają... a z lasu strzały... Okazało się, że Wypych z wozu wyskoczył i prosto w las, a kiedy za nim pogonili, strzałami odpowiedział. Taki syn! Miał poncć krzyknąć, że ma wszystkich, za przeproszeniem pańskim, w d... i żenić się nie myśli...

Zacząłem razem z Bronikowskim psy wieszać na tym Wypychu, bo też mi się żal dziewczyny zrobiło.

— Ano! —rzekł Bronikowski. — Łajdak bo łajdak, ale po co tyle kosztów ludziom narobił i tyle wstydu? Krowę zabili, wieprzka... Nie mógł to wcześniej uciec? Jak już miał uciec, niechby od razu... Taki syn! Poniektórzy, co głupsi, powiadają, że to wszystko przez tę szkołę, ale ja tam tego nie mówię. Szkoła szkołą i na każdego nauczyciela nie można jak na raroga patrzeć... — tu spojrzał na mnie jak na raroga, więc szybko mu przerwałem:

— Prawdziwy nauczyciel zna swoją misję.

— Misja, misją proszę pana, ale dobrze mówi przysłowie: krew nie woda, majtki nie pokrzywa.

— A co z dziewczyną. Ma dziecko?

— E, na dziecko się jakoś u niej nie zanosi. Tyle, że wstyd...

Pod koniec wspólnej podróży zgodziliśmy się obaj, że Wypychowi niechybnie piątej klepki brakowało.

31 stycznia był dla mnie pamiętnym dniem. Zresztą zaczął się ten dzień dopiero wieczorem. Izbę szkolną wypełnili chłopi, kobiety, trochę młodzieży, u progu kręciło się kilkoro dzieci. Wydały mi się zahukane. Granatowa noc szczelnie wypełniła wszystkie kąty. Małą lampkę naftową zawiesiłem razem z Grzelą wysoko na ścianie. Pod szkłem ognisty języczek chybotał się przy każdym podmuchu lekkiego wiatru. Noc była

łagodna, ledwie ciepła po upalnym dniu. Co chwila wlatywała jakaś nocna ćma — są tu wyjątkowo duże — i owijała się z szumem skrzydeł dokoła szkła lampy. Czasem wlatywał z buczeniem chrząszcz i krążył nad głowami zebranych. Nikt na to nie zwracał uwagi. Mnie tylko te szczegóły tak się w pamięć wżarły. Wchodzący podawali mi rękę na powitanie. Robili to niezręcznie, ale nie wyczuwałem w nich niechęci, o której wciąż myślałem po rozmowie z Bronikowskim.

Popełniłem pierwszy wielki nietakt całując kobiety w rękę. Wszystkie — natychmiast, gdym ich dłonie do ust podnosił — opuszczały szybko ręce ku dołowi, aż wreszcie jedna z nich rzekła ze śmiechem:

— A daj pan spokój, u nas się bab po rękach nie całuje. Odwykliśmy. W kraju co inszego. Tutaj nawet księżula w mankiet nie cmokamy, ale chwalić Boga księżyśmy tu jeszcze nie widzieli.

Tak mi powiedziała Mańkowa, dowiedziałem się później co to za jedna. W pierwszej chwili mnie speszyła. Spostrzegła to być może, bo zaraz rzekła:

— Przepraszam, że zwracam uwagę panu, ale młodemu się przyda. Jak trafiłby pan na Brazylianke, to gotowa byłaby pomyśleć, że się pan w niej zakochałeś... I biedy by pan sobie z miejsca napytał...

Nie umiałem się w sytuacji znaleźć, nic na to nie odpowiedziałem, a wokoło gruchnęły śmiechy i sypnęło się kilka ciężkich żartów. Musiałem być czerwony jak piwonia. Ach, żeby się przynajmniej przestać czerwienić dla byle głupstwa.

Na ławce dosuniętej do stołu zasiedli Mańko, Bronikowski i Zawora, czyli zarząd Towarzystwa im. Krzysztofa Arciszewskiego. Dziwne wrażenie zrobiło na mnie to prezydium. Sękate chłopy, trzymające się jakoś uroczyście i sztywno, niby w kościele. Szepty umilkły. Podniósł się Mańko, mąż mojej mentorki:

— W imieniu naszego towarzystwa chciałem, jak to się mówi, powitać nowego profesora, pana Zygmunta Jagasa, jak to się mówi... co to wedle tego listu wysłanego do pana konsulata do nas przyjechał. A teraz będzie miał głos sekretarz... Kumie Zawora...

Z kolei podniósł się z zeszytem w ręku Zawora. Ten czytał płynnie. Był to protokół z ostatniego zebrania, dowiedziałem się więc, jak to postanowiono poprosić konsulat o nowego nauczyciela po niesławnej pamięci Wypychu. Dowiedziałem się, jakie były sprzeciwy, ja-

kie argumenty. Sprawę rozważano na wszelkie sposoby. Do czasu mego przyjazdu naukę przejęli: Zawora i Grzela. Podjęli ten trud z własnej woli i bez zapłaty. Zrobiło mi się w tym miejscu jakoś głupio, że ja tę zapłatę za najważniejsze dotychczas uważałem... Głupie myśli... Uchwalili wtedy, że klasę będą zamiatały dzieci. Mimo woli spojrzałem na podłogę. Musiała być świeżo wymyta, chyba na dzisiejszą uroczystość, wtedy, kiedym do zagrody Grzelów poszedł... Aha, właśnie: w każdą sobotę najstarsze dziewczynki po kolei podłogę miały szorować. Chłopcy czyścili ścieżki z zielska. Ach, jak szybko rośnie tutaj zielsko. Po prostu w oczach.

— Czy wszystko jest w protokóle zapisane, jak być powinno? — zapytał powstając z godnością Mańko. — Mówta, to się dopisze.

Ale w protokóle było wszystko i przyświadczyła to Nierodowa. „Już tam Zawora jak nie doda, to nie ujmie" — rzekła.

— Tośmy protokół przyjęli. Niech ta Bronikowski odczyta, co jest w kasie, żeby ludzie wiedzieli.

— Członków Towarzystwa — zaczął Bronikowski od źródeł dochodu kasowego — jest sztuk trzydzieści, mamy sto czterdzieści i siedem milrejsów. Do lutego, wszyscy po milrejsie miesięczne członkowskie opłacili. To my, zarząd, pytamy wszystkich, czy się zgadzają, żeby kupić większą lampę, bo jak jest zabawa, to przy tej ciemno. Lampa będzie kosztować u Turka dwadzieścia trzy milrejsy.

— Młodzi woleliby przy takiej, a jeszcze lepiej wcale bez lampy — odezwała się stara Bronikowska. Zaczęto się śmiać. (Ludzie tu łatwo się śmieją). — A co może nieprawda?

Mańko z zadowoleniem uciszył zebranych i poddał wniosek pod głosowanie. Większość podniosła ręce. Z liczeniem było trudniej, ale i tak ta większość rzucała się w oczy. Uchwalono więc, że zakupi się dużą, jasną lampę. A teraz przeszli do mojej sprawy. Zrobiło mi się bardzo nieprzyjemnie. I nie wiem dlaczego, boć przecie oni tak po gospodarsku i całkiem prosto, szczerze. Musiałem jeszcze wysłuchać, skąd mają iść te pieniądze na moją pensję (sto pięćdziesiąt milrejsów) miesięcznie, sam nie wiem, czy to dużo, czy mało.

c. d. n.